Nr. 153. We Lwowie Niedziela dnia 3. Czerwca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

!!!..Czas odnowić przedpłatę!..!!

Zagniewani Francuzi.

Lwów 2. czerwca.

Ktoby chciał sądzić, że po interpelacji, wniesionej w parlamencie francuskim w sprawie mowy węgierskiego prezydenta ministrów, pana Kolomana Tiszy, i odpowiedzi, danej przez francuskiego ministra spraw wewnętrznych, pana Gobleta — kwestja już w zupełności załatwiona ten grubo by się mylił. Formalnie nie pozostaje zapewne już teraz rządom nic więcej do zrobienia, akcję dyplomatyczną można w istocie uważać już za ukończoną z chwilą, gdy po zasięgnięciu urzędowych relacyj minister odpowiedział na zadane sobie pytanie; ale to tylko formalnie i dyplomatycznie. Po za formą, której może stało się już zadosyć, kryje się przecież jeszcze rzecz sama, za dyplomacją stoją przecież narody, które także w sprawie poniekąd są interesowane a może jeszcze w wyższym stopniu, niż ministrowie i mężowie stanu — zdaje się zaś, że dla nich, dla narodów, rzecz bynajmniej jeszcze nie jest ukończoną i załatwioną. Gdyśmy po pierwszej wiadomości o mowie pana prezydenta gabinetu węgierskiego dali wyraz pierwszemu wrażeniu, wyraziliśmy obawę, że słowa ministerjalne żywe wywołają poruszenie wśród Francuzów. Przewidzieć to wcale niewielką było sztuką. Pan Tisza mówił tak, że naród francuski musiał się czuć dotkniętym i obrażonym. Nadeszłe pisma francuskie dają też wierny obraz wzburzenia, jakie zapanowało nad Sekwaną, a jest ono znacznie większem, aniżeli się można było spodziewać. Słowami wprawdzie bardzo starannie dobranemi, ale zawsze dobitnemi dają wszystkie pisma francuskie, bez różnicy zapatrywań politycznych, folgę swym uczuciom obrażonej dumy. Mamy przed sobą cały szereg tych artykułów i zaprawdę dziwić się wypada, że prasa francuska, tak łatwo zresztą zapalna, teraz z zimną prawie godnością przyjmuje zniewagę węgierską i z całym niezwykłym u niej zresztą spokojem odpowiada na zaczepki węgierskiego prezydenta ministrów.

Największe naturalnie zdziwienie i oburzenie wywołują wrzekome obawy węgierskiego prezydenta gabinetu, aby godła węgierskie nie zostały na wystawie paryskiej znieważone, aby wytwory producentów węgierskich nie były za mało zabezpieczone wśród obecnych stosunków politycznych, panujących nad Sekwaną. Zkąd pan Tisza przychodzi na myśl, aby tego rodzaju wyrażać obawy, co go do tego uprawniało? Wśród namiętnych walk politycznych, trawiących teraz siły wewnętrzne Francji, wśród wrogiego dla Niemiec usposobienia narodu francuskiego, wśród powszechnego panowania idei odwetowej, pozostały jeszcze dotychczas barwy i godła ambasady niemieckiej nietknięte. Dlaczegożby barwy i godła narodu węgierskiego, o którym przecież zawsze zapewniano, że związany jest węzłami ścisłej i szczerej sympatji z narodem francuskim, na większe miały być narażone niebezpieczeństwa? Dlaczegożby się Węgry więcej miały obawiać, aniżeli znienawidzone Niemcy? Na to dostatecznej odpowiedzi nie ma — nie mają jej także pisma francuskie. Żadnego z nich nie dziwi odmowna odpowiedź na zaproszenie rządu węgierskiego do udziału w powszechnej wystawie paryskiej. Są one na tyle bezstronne, by uznać, że stuletnia rocznica wielkiej rewolucji była może przez wzgląd na wielkie państwa monarchiczne niewłaściwie obraną dla międzynarodowego turnieju kulturnego. W monarchjach słuchają niechętnie wielkich wspomnień rewolucyjnych, które tak radykalnego dokonały przewrotu w dotychczasowych pojęciach o władzy i prawach monarszych i klas uprzywilejowanych. Dlatego pisma francuskie nie mają wcale za złe monarchji austro-węgierskiej, że odmówiła udziału w wystawie, urządzonej w stuletnią rocznicę rewolucji, która będzie jej pomnikiem i apoteozą. Nie mogą tylko zrozumieć tonu, jakim się posługiwał p. Tisza dla uzasadnienia swego odpornego zachowania się, nie znajdują dość powodów na wytłumaczenie sposobu, do jakiego się tym razem uciekł tak oględny zwykle i przezorny prezydent węgierskiego gabinetu. Dotychczas bowiem — jak słusznie zauważa jedno z pism francuskich — tylko Bismark używał tego przywileju, że mu wolno było w tym właśnie tonie robić uwagi, a trudno się było spodziewać, aby Węgry chciały się do tego stopnia identyfikować z Niemcami, by ich prezydent gabinetu naśladował kanclerza na tem właśnie polu.

Prasa tutejsza — a rozumiemy tu prasę półurzędową z obu stron Litawy — stara się ułatwić prasie francuskiej rozwiązanie zagadki — ale nie całkiem fortunnie. Odpiera ona przedewszystkiem insynuację, jakoby Tisza słuchał podszeptów berlińskich, jakoby mowa jego była powiedziana głównie przez wzgląd na Niemcy, ściśle z Austro-Węgrami związane. To jest nieprawdą. Nie wzgląd na Niemcy dyktował słowa węgierskiemu prezesowi ministrów, ale wzgląd na rozpaczliwe stosunki polityczne we Francji, szukającej podpory w odwiecznym wrogu Węgier — w Rosji. Odpowiedź Tiszy była nawet przeznaczoną na to, aby Francji jasno okazać o ile swojem stanowczem wystąpieniem za Rosją, liczyć może na sympatje austrjacko-węgierskie. Tego rodzaju interpretacja przemówienia węgierskiego prezydenta gabinetu, jest wprawdzie cokolwiek oryginalną, ale za to mniej trafną. Od kiedyż to oficjalne sfery węgierskie stały się tak czułemi na wszystko, co ma związek choćby pośredni z Rosją? Jeżeli samo imię rosyjskie taką gwałtowną odrazę budzi w tamtejszych sferach urzędowych, wówczas Austro-Węgry powinne przedewszystkiem wypowiedzieć przyjaźń — Niemcom. Czyż nie jest to publiczną tajemnicą, że z Berlina kokietują w sposób prawie niedozwolony i niegrzeczny Rosję, czyż nie wiedzą o tem wszyscy, że książę Bismark ubiega się o przyjaźń rosyjską? A przecież żyjemy mimo to w najściślejszem z Niemcami przymierzu. Nie! Intrepretacja powyższa nie jest szczerą i prawdziwą. Francuzi mają najzupełniejsze prawo gniewać się na Węgrów, przynajmniej dopóty, dopóki się nie dowiedzą, co spowodowało pana Tiszę do tak energicznej enuncjacji. Dotychczas tego jeszcze nie wiedzą, mimo interpelacji w parlamencie francuskim — dlatego też jeszcze się gniewają.

Solidarność.

Lwów 2. czerwca.

Tak jest! Koło polskie postąpiło słusznie, racjonalnie, zgodnie ze swojemi przekonaniami, tradycjami, odmawiając prośbie dra Karola Lewakowskiego i nie zezwalając mu głosować przeciw ustawie wódczanej. Solidarność najwyższem prawem w Kole polskiem, w solidarności nasza siła, we wspólnem działaniu nasza potęga. W parlamencie austrjackim delegacja polska jako jedno zbiorowe ma występować ciało. Będzie ono wówczas silnem na zewnątrz, imponującem w obec przeciwników, pożądanym sprzymierzeńcem dla przyjaciół. Raz jeszcze więc powtarzamy, że Koło polskie postąpiło zgodnie ze swoim programem i zupełnie w myśl przekazanych sobie tradycyj, nie dozwalając nikomu zrobić wyłomu w solidarności i odmawiając posłowi drowi Lewakowskiemu prawa publicznego wotowania sprzecznie z uchwałami Koła. A przecież i tym razem warto się przypatrzeć odwrotnej stronie medalu. Bo że medal Koła polskiego ma odwrotną stronę, to ponoś dla nikogo nie ulega wątpliwości.

Delegacja polska do parlamentu rzeszy rakuskiej czerpie swoją solidarność chyba nie gdzieindziej, jeno w woli kraju. Kraj bezwzględnie uznaje, że we Wiedniu jedna tylko winna istnieć reprezentacja polska, dlatego bezwzględnym obowiązkiem każdego Polaka, jadącego z woli wyborców do stolicy państwa, być członkiem Koła polskiego i stosować się do jego uchwał. Samowolnie nikomu z pod tych więzów solidarności wyłamywać się nie wolno, nikt nie może sobie rościć pretensyj do miana reprezentanta kraju, ktoby chciał ignorować wspólną i jedyną reprezentację polską we Wiedniu, ktoby nie chciał upodwładniać osobistych swoich przekonań i zapatrywań pod wolę ogółu, której wyrazem Koło polskie. Czy nie może jednak zajść wypadek, że nasze Koło poselskie we Wiedniu stanęłoby w sprzeczności z wolą kraju, czy nie może się zdarzyć, że przypuśćmy dla tak zwanych względów wyższych i interesów ogólno-państwowych delegacja polska zapomniałaby o woli kraju? Historja projektu rządowego o opodatkowaniu spirytusu dobrą na to pytanie może być odpowiedzią. Kraj cały bez wyjątku, wszystkie interesowane w ustawie wódczanej strony, z wyjątkiem, rozumie się rządu, oświadczyły, że ustawa zła i dla kraju szkodliwa. Zapatrywanie to znalazło wyraz na wszystkich zgromadzeniach gospodarczych i rolniczych, zapatrywania tego było także samo Koło polskie, a przynajmniej jego najwybitniejsi i najpowołańsi reprezentanci oświadczyli solennie, że projekt rządowy takim, jak jest, przyjęty być nie może. Czyż Koło polskie, zmieniwszy pod niezwykle silnym i niebywałym naciskiem pierwotne swoje zapatrywanie, nie zerwało samo solidarności z krajem, czyż, nie dotrzymawszy danej krajowi i wyborcom obietnicy, miało prawo sprzeciwić się tym, którzy chcieli wytrwać przy pierwotnych postanowieniach, czyż samo nie ukuło przeciw sobie broni, zerwawszy nagle choć niespodzianie z tem wszystkiem, co poprzednio czyniło?

Dalecy jesteśmy od radykalizmu. Nie będziemy zarzucali Kołu polskiemu, iż dopuściło się zdrady, sprzedawszy za misę soczewicy ekonomiczne i materjalne interesa kraju za „drobnostkę", która ma wyjść na korzyść jednego stanu, wszyscy będą musieli ponosić ogromne ciężary—ale każdy bezstronny musi przyznać, że poseł dr. Lewakowski był tym razem w prawie i mógł z całą słusznością domagać się od Koła polskiego, aby mu wolno było trwać przy zapatrywaniu pierwotnem nie swojem, ale — Koła polskiego. Domagali się zresztą odeń tego wyborcy, a sąd o ich woli do nikogo innego nie należy, jeno do nich samych. Uchwała zapadła, choćby nie była po myśli i woli innych, winna i musi być szanowaną. Zgromadzenie wyborców lwowskich było publiczne i otwarte dla wszystkich. Każdy — rozumie się mogący się wykazać kwitem podatkowym lub choćby boletą egzekucyjną — miał prawo wstępu i mógł tam dać wyraz swoim zapatrywaniom, mógł przyjść i pouczyć wyborców lwowskich o konieczności projektowanej ustawy wódczanej, o zbawienności nowego podatku spirytusowego. Gdyby tej w myśli była na ratuszu lwowskim zapadła uchwała, bylibyśmy z pewnością pierwsi, którzyby uznali wolę wyborców, choćbyśmy to zapatrywanie uznali za mylne; gdy wola wyborców była inna, niechże przynajmniej będą na tyle bezstronni i niechaj nie odmawiają posłowi Lewakowskiemu prawa stosowania się do woli swoich mandantów. Poseł lwowski złożył zresztą wielki dowód poszanowania dla solidarności, gdy mimo uchwały wyborców, upoważniającej go do głosowania przeciw ustawie, choćby mu przyszło zerwać solidarność, nie skorzystał z tego upoważnienia i złożył mandat. Szczerze żałujemy, że sprawa taki wzięła obrót, że dzięki niestałości większości Koła polskiego, pozbawiono posła miasta Lwowa dania parlamentarnego wyrazu przekonaniom swoim, swoich wyborców i — kraju. Może być, że mają rację ci, którzy twierdzą iż dobrze się stało, że solidarność Koła polskiego została i tym razem ocalona — zdaje nam się jednak, że i ten ma rację, któremu nic innego nie pozostało, jeno złożenie mandatu. *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.*

Rosja i Anglja w Azji.

Postępy Rosji w Azji wywołały w prasie angielskiej zaniepokojenie, które dzienniki rosyjskie usiłują osłabić przez sofizmatyczne argumenty.

Dla przykładu przytoczymy tu zdanie *Swietu*, który stosunek obu mocarstw tłumaczy w sposób następujący:

„Nieraz już dowodziliśmy — pisze — że Rosja nie nie mogłaby mieć przeciw utwierdzeniu władzy angielskiej w południowo wschodniej części Afganistanu, tylko pod tym koniecznym warunkiem, aby władanie ruskie objęło Herat i dosięgło granicy naturalnej, a mianowicie: Hindukszu. Taki wynik sporów anglo-rosyjskich w Azji środkowej, zdawał się nawet bardzo pożądanym. Nie można oczekiwać aby Anglja bez walki upartej, oddała nam Afganistan cały; trudno też spodziewać się, aby Anglicy zdołali zachować zupełnie zimną krew i być widzami obojętnemi w tym wypadku, gdy okoliczności zmuszą nas do zajęcia Heratu. Przeciwnie, wszyscy beznamiętni Anglicy powinni zrozumieć, iż Rosja nie może dopuścić zdobywczego pochodu Anglji w głąb Afganistanu, nie odpowiedziawszy nań podobnym ruchem ze swej strony. W obecnej chwili walka między Anglją a Rosją o władzę w Afganistanie dałaby najgorszy rezultat dla Anglji. Anglicy nie mogą liczyć na pomoc Afgańczyków, już to dlatego, że ci nienawidzą ich, więcej aniżeli Rosjan; już że na wypadek wojny w Afganistanie, natychmiast wybuchłoby powstanie: a wtedy jest rzeczą nader wątpliwą, czy wiele plemion zbuntowanych stanęłoby po stronie Anglji. Pod względem strategicznym wszelkie korzyści są po naszej stronie. Znaczenie zaś naszej nowej drogi żelaznej ocenili nasi nieprzyjaciele, jak należy".

„Na zakończenie *Swiet* mniema, iż wcześniej czy później, sami Anglicy dojdą do tego pojęcia, że sąsiedztwo Rosji i Anglji w Azji środkowej, jest rzeczą jednakowo korzystną dla obu mocarstw. Najlepszym puklerzem przeciw najściu Rosjan, będą dla Anglji posiadłości, oddzielające Indje od Rosji; lecz rozumie się samo przez się, że takiego rozszerzenia granic Anglja nie może otrzymać darmo i że my ze swej strony, zażądamy znacznych ustępstw terytorjalnych. Można dokonać tego bez wojny; zduszeni z dwóch stron Afgańczycy, w obec wewnętrznych rozterek nie mogą okazać poważnego oporu. Jeżeli jednak Anglja zdecyduje się stanąć w szeregach wrogów naszych, tem gorzej dla niej. Jak jest tak jest z teatrem wojny europejskiej — ale w sprawach azjatyckich z całą pewnością możemy powiedzieć: Jesteśmy gotowi!"

Nowi Jakobini.

W dziejach stronnictw politycznych we Francji nastąpił ważny zwrot. Lewica oportunistyczna, wybitniejsi reprezentanci wszystkich radykalnych frakcyj oraz silna grupa rewolucyjnych socjalistów ukonstytuowała się w „Stowarzyszenie obrony praw człowieka i obywatela". Według nomenklatury Clemenceau zwie się ono stronnictwem rewizji w duchu demokratycznym i reformy socjalnej. Nie chodzi tu bynajmniej o wskrzeszenie istniejącej już dawno ligi rewizyjnej. Przeciwnie poświęcono komitety i grupy wyborcze systemowi jednolitej organizacji, rozciągającej się na cały kraj, a podległej jedynie naczelnemu komitetowi centralnemu. Całą doniosłość tego zwrotu zrozumie tylko ten, kto zna całą niechęć Francuzów ku wszelkiej ściślejszej organizacji stronnictw politycznych. To, czego nie poważył się dokonać Gambetta — stało się obecnie faktem dokonanym bez najmniejszego oporu. Łatwo pojąć, gdy do założycieli Stowarzyszenia liczy się wychowanek Blankistów, Artur Rank, który sławił w swem dziele Baboeufa i Buonarottiego jako organizatorów pierwszego socjalno republikańskiego związku. Nie dziwnym jest również udział w tej sprawie Pawła Straussa, jego towarzysza z dni wygnania. Że jednak w gronie założycieli ujrzeliśmy Henryka Mareta lub Anatola de la Forge, którzy do niedawna ciskali gromy na *esprit jacobin* i przeciwko wszystkim centralistycznym organizacjom — fakt ten dla najbystrzejszych polityków był prawdziwą niespodzianką. Z jakiem lekceważeniem niedawno jeszcze wyrażał się Clemenceau o tych socjalistach, których rzecznikiem był Joffrin. Ten sam mechanik Joffrin, który chciał go wyrugować z dzielnicy Montmartre. Dziś Clemenceau, Joffrin i Paweł Brousse stoją obok siebie w zwartym szeregu. Socjaliści — rzecz łatwa do pojęcia — nie myślą tworzyć szarego końca przy tej biesiadzie, która nie mniej nie więcej jest tylko abdykacją małomieszczańskiego radykalizmu na rzecz idei socjalnej. *Gros* oportunistów, złożone ze zwolenników Ferrego, jest bardzo niezadowolone z tego stanu rzeczy w obozie swych sprzymierzeńców przeciw Boulangerowi. Nie przypuszczali nigdy, że Joffrin, zaciekły antagonista Clemenceau, przyłączy się do stronnictwa, które występuje zarówno z monarchistami z żądaniem rewizji. Na razie wszakże czy wypada wątpić, że Ferryści wystąpią nieprzyjaźnie w obec nowego stronnictwa. Inna rzecz, gdyby mieli władzę w ręku.

Przepisy administracyjne, jak wiadomo, nie dozwalają istnienia klubów politycznych, któreby liczyły więcej niż ośmnastu członków. Jeszcze w roku 1885 rozwiązano klub wyborczy, który obejmować miał cały departament. Ministerstwo Floqueta będzie naturalnie patrzyć przez palce na tę nielegalność i prawdopodobnie nie stawi oporu, gdyby radykalni zażądali zmiany ustawy celem rozszerzenia działalności Stowarzyszeń politycznych. Zachodzi tylko kwestja, czy w obecnej sytuacji można myśleć o dłuższej egzystencji gabinetu Floqueta. W każdym razie nowy zwrot przyspieszył tylko moment krytyczny.

---

8)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Myślę sobie: Matko Polsko — czyż mam zostać żyw i cały, gdy ty giniesz! Eh nie! Zelisławski nie wróci do Warszawy, toby wstyd był dla moich tam!

Ot tedy — poszedłem do starszyzny! Wyprawiono mnie z rozkazem powstania do was. Poszedłem rad, że znowu prochu powącham.

Wasz wojewoda ztąd o mil chyba dwadzieścia — stary dobry Polak, zabrał mnie z sobą i zawiózł do jakiegoś dworu, gdzie była wyfiokowana jejmość, panienka bardzo piękna i smutna — i pan czarniawy!

Muszę panu wyznać — że mi od sześciu miesięcy tyle nazwisk przeszło przez głowę, a ludzi przez oczy, że już ani jednego imienia nie pamiętam. Siedzieliśmy w tym dworze trzy dni; rozesłano emisarjuszów, gońców, rozkazy i pewnej nocy, z tym czarnym panem i wojewodą — poszliśmy w las po wodza. Zawiózł nas gospodarz na wyspę jakąś — gdzie miał się stawić ów naczelnik z bratem!

Eh — do licha z nazwiskiem; Skotniccy podobno! Widziałem ci ja wodzów nie mało, więc ciekawy byłem temu się przypatrzeć, ale sen, nie sługa — tak mię zmógł żem się obudził o jasnym dniu — i nie poznałem wysepki. Tłum na niej był powstańców-zuchów — zwożono prowiant, broń — gotowano jeść — śpiewano, strzelano na wiwat — naradzano się między sobą. Czarniawy pan siadał już do czółna — oznajmił, że wódz będzie wieczorem — i że ponieważ brat jego, co miał, śledzić Moskali, zdradził — więc go się skazuje na powieszenie! Cóż robić! Posłuszeństwo, żołnierskie nabożeństwo. Dwóch chłopców wzięło sznur i pojechało z nim razem — żeby się ze zdrajcą prędko rozprawić — a jam się wyrwał na ochotnika— w przeszpiegi. Winszuję samemu sobie — nic nie widziałem—błądziłem cały dzień, dwa razy byłem już w objęciach ciotuni śmierci, głodny, zbity, pokiereszowany! Tfu, ten nikczemny brat naczelnika, ten mi się przysłużył! Ot i ma pan całą prawdę — a teraz dajcie swoją rękę — dziękuję wam raz jeszcze! Nie chciałbym umrzeć po złodziejsku! koni nie kradłem — należy mi się szczypta moskiewskiego ołowiu i matka ziemia za katafalk. A pan gdzie szedł, kiedy mnie zdybał?

— Do miasteczka!

— Eh, w moją drogę. Tam Moskale!

— To dobrze! Tego mi trzeba. Naczelnik musi mieć dziś ścisły o nich raport.

— To pan ich śledzi — dla partji?

— Uhm!

— To pan powstaniec?

Swida się zawahał. Nie — miał na języku — lecz nagle, zdało mu się, że słyszy słodki głos, pytający go z prośbą tak rzewną: „Czy miłośc dla mnie nie zrobi z pana Polaka?

— Tak, powstaniec! — odparł stanowczo — i szpieg!

— Tośmy koledzy! wykrzyknął chłopak radośnie — będziemy się bić razem! A pan, jak się nazywa?

— Swida!

Zelisławski podskoczył - otworzył usta i oczy.

— Aaa! To pan...

— Brat waszego wodza.

— A zacóż pana chciano wieszać — kiedy pan idzie do Moskali, a potem z raportem?

— O to trzeba się spytać czarniawego pana. od rana nie jestem w domu, inaczej możebym już wisiał. Wyroku mi nie czytano!

— Więc pan idzie sam do miasteczka?

— Sam!

— To i ja pójdę z panem!

— I owszem, bo nie traficie w nocy na wyspę, nie znając dobrze okolicy. Już późno — trzeba się spieszyć i milczeć.

Były to dwa warunki dość ciężkie dla Zelisławskiego, ale wytrwał aż do ogrodów mieszczańskich, w które się wszyli, wymijając ostrożnie bite drogi.

Zciemniało zupełnie, pomimo to w miasteczku gwar panował, a z placu biła łuna światła — przedzierając się smugami między chaty i zarośla, aż ku naszym znajomym.

Ku tej jasności kierował się Swida, mocno zaniepokojony — nie uważając na szept gadatliwego towarzysza, który skracał sobie oczekiwania i ciekawość tysiącem przypuszczeń.

Wreszcie przeskoczyli ostatni płot — wtulili się w cień węgła chaty i wyjrzeli na plac.

Mieli przed sobą dziwnie ożywiony obraz. Kilkadziesiąt ognisk trzaskało wesoło – oświecając jak w dzień wielką tę przestrzeń natłoczoną żołnierstwem!

Była to widocznie hulanka sołdacka w kraju, gdzie wszystko wolno. Przy ogniach roiły się gromady kozaków i piechoty, z szynków rozlegały się wycia rozbestwionej zgrai, śpiewy, głośne hurrah, śmiechy! Wszędzie lała się wódka, leżały stosy mięsa, worki owsa, mąki, kaszy — stały fury z sianem, a wśród tego stały konie kozackie rżąc, kopiąc, chrapiąc — chwilami odzywał się bęben stłumiony zgiełkiem.

Powstańcy popatrzyli na to kręcąc głowami.

— Ściągają wojsko ze wsi! To coś nowego! — mruknął Żelisławski. Wówczas było cicho, a teraz, patrz pan — konie w pjanie i siodeł jeszcze nie zdjęto.

— Nagły rozkaz i haniebny dla nas. Muszą już wiedzieć o partji, ktoś zdradził. Patrz — nowa gromada.

Istotnie z uliczki wynurzyły się bagnety — secina piechurów zlała się z tłumem — złożywszy broń w kozły.

— Ktoś zdradził — możebyć — ale kto! — wyszeptał Żelisławski — zaciskając zęby — żebym go miał — oh!

Gest był wyraźny!

— Chodźmy — i zajrzyjmy mu w oczy! — burknął Aleksander.

— Chodźmy! — powstaniec drżał z gniewu.

Poszli jak cienie, przemykając się wśród zabudowań i ogrodów. Żelisławski trzymał się poły Swidy — zginąłby pewnie wśród manowców i nocy bez opieki doświadczonego towarzysza.

Ten szedł niezmordowany, zwinny — a bardzo posępny.

Zdrady szukał — obydy — i szedł tak prosto z taką pewnością, jakby ta zbrodnia wcieliła się w jaką postać mu znaną — której wiedział gdzie szukać — i wiedział jak nazwać.

Nagle nieprzebyta zapora zagroziła im dalszą drogę.

Była to uliczka zapchana żołnierstwem i końmi — po drugiej jej stronie obwiedziony parkanem stał dom murowany — wielki, rzęsiście oświetlony — na dziedzińcu przed nim grała wojskowa muzyka, roiły się mundurowe postacie — panował piekielny hałas, zamęt, bieganina.

— Dalej iść nie sposób — wróćmy! szepnął Żelisławski — zapóźnimy się z raportem!

— Musimy tam być! — odparł uparcie Swida — ręką dom wskazując.

— Poco?

— Bo tam zdrada!

— Eh — a cóż to za dom?

— Zarząd miejski i oficerska kwatera.

— Ależ dostać się nam nie sposób. Zabiją nas!

— To i cóż?

— A któż w takim razie pójdzie z raportem?

— A cóż za raport damy jeśli się nie dowiemy pewnego faktu czy słowa. Szpieg nie powinien zadawalniać się przypuszczeniem

— Ach, to cóż robić!

— Idźcie za mną — i róbcie co będę robił.

Po tej rozprawie zginęli znowu w cieniach płotów. Pełzając, minęli „dumę" — i obręb ruchu — po chwili już pod parkanem za uliczką, mignęły dwie czarne postacie — parkan ów obejmował dziedziniec i dom — tyłem dotykał cmentarza — wysoki był na kilka łokci. Po zaułku snuło się dużo gawiedzi i wojska.

Dwaj ci nieustraszeni śmiałkowie pod bokiem Moskali – cieniem ogrodzenia tylko osłonięci — pełzli powoli — ostrożnie — dążąc ku cmentarzowi. Parę razy ktoś ich prawie potrącił — wówczas wyciągali się nieruchomie — i wyglądali niby kłody drzewa w niepewnem świetle wieczoru. Obadwa nie odzywali się do siebie, tamowali oddech, ale w myśli każdy miał się za straconego.

Wreszcie doszli do załomu — byli bezpieczniejsi — ruch skupiał się w drugiej stronie — powstali.

Swida natychmiast zaczął wdrapywać się na parkan — Zelisławski zamiast pospieszać, pozostał na dole mrucząc coś niezrozumiale.

Już siedząc konno na szczycie Swida się obejrzał.

— Cóż, kolego niedoli — szepnął, zmęczył cię strach — czy przeprawa? Chodź-że!

— Zaraz, zaraz! chłopak nasłuchiwał uważnie — bo to widzisz — jakeśmy pełzli — uważałem, że coś niezłego grają te łotry! Słyszysz — marsz jak do galopa!

— Zwarjowałeś! Spiesz się! burknął Aleksander, ale w duchu podziw czuł dla szalonej, lekceważącej wszystko — niedbałej o życie — odwagi tego wyrostka.

— Wyśpiewać go mogę nawet! pochwalił się — gdy siedział na ogrodzeniu — czy nie pamiętasz z jakiej to opery?

Swida ręką machnął — zsuwając się na dziedziniec.

— Milcz-że, choć minutę — i odłóż na inny raz śpiew!

Zniknęli znowu w ciemnościach!

W domu zarządu odbywała się tymczasem ważna narada. Nie trzymano jej w pierwszych pokojach pełnych zgiełku i blasku, gdzie co chwila wpadały ordynanse, zmieniały się straże, wydawano rozkazy, przyjmowano raporta — i nie w wielkiej sali, gdzie zastawiono bankiet dla niższego stopnia oficerów. Nie — rada się tam nie zebrała.

Zasiadła ona w rogowym — ostatnim pokoju — wśród brudnych ksiąg urzędowych, i pyłu. Przy stole na którym paliła się jedna tylko świeca — siedziało czterech ludzi. Drzwi i okna były szczelnie zamknięte — pokoik wychodził na cmentarną uliczkę. Starszyzna musiała tu objadować, bo na stole zasłanym biało walały się resztki jedzenia i nakrycia — służbę wydalono — od pewnego czasu rozmawiano poufale!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tytoń i cygara.

Wśród rozprawy szczegółowej w izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa skarbu, przy pozycji 22 „tytoń", poseł nasz, p. Hausner, jako rzecznik sprawy monopolu tytoniowego, wypowiedział pomiędzy innemi następującą trafną charakterystykę nałogu, zwanego „paleniem tytoniu", a będącego w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko jednym z sposobów narkotyzowania organizmu: „Tytoń, artykuł kompletnie zbędny, a — według mniemania wielu lekarzy — nawet szkodliwy, który ani pożywia, jak chleb, ani pragnienia nie gasi, jak piwo: ani rozwesela, jak wino, ani porusza, jak wódka, ani też usypia, jak morfina: który natomiast daje konsumentowi tylko jakieś nieokreślone zadowolenie, polegające na nawyknieniu — ten tytoń przynosi w Austrji 78 miljonów złr. rocznie" itd.

Owoż to „nieokreślone zadowolenie" nałogowych palaczy, ten dym i popiół, który rokrocznie 78 miljonami złr. opłacany bywa przez konsumentów na rzecz skarbnicy państwowej — przez jedną noc, z 31. maja na 1. czerwca b. r., na mocy wszechwładnej w tym względzie woli ministra finansów podrożał w przecięciu o 10%! P. minister spodziewa się powiększyć w ten sposób dochody swego budżetu o niespełna 8 miljonów złr. rocznie, czem zaraz będzie mógł opłacać choćby procenta Rotszyldom i innym wielkim bankierom od jakich 150—180 miljonów długu, zaciągniętego na rzecz zakupna dział, karabinów, mitraljez itp. zabawek, które również wiele dymu i popiołu zwykły szerzyć w koło siebie... Niech i tak będzie, skoro być musi. Palenie tytoniu z ogólnego punktu widzenia jest poniekąd zbytkiem, a ten, ze stanowiska zasad ekonomji, powinien podlegać opodatkowaniu. Skoro jednak ten zbytek stał się raz dla ogółu ludności niemal nieodzownym, skoro bardzo, bardzo wielu widzimy takich nałogowców, którzy raczej głód i pragnienie ignorują, a bez cygara, papierosa lub fajki obejść się żadną miarą nie mogą — to opodatkowanie rzeczone powinno być sprawiedliwe, reflektujące roztropnie na wielką większość mniej lub wcale niezamożnych konsumentów, słowem właściciel monopolu powinien — choćby nawet we własnym interesie — pamiętać o tem, że podczas gdy państwo ma budżet dochodu tytoniowego, jednostki, składające to państwo, mają budżet wydatku tytoniowego.

Ostatnie podwyższenie cen tytoniu i cygar nie dowodzi wcale, jakoby ministerstwo skarbu, w roli administratora tego monopolu, stosowało się do tak łatwo zrozumiałych i godziwych postulatów... ekonomji. Postąpiono bowiem wprost przeciwnie. Ceny droższych i drogich cygar pozostały nienaruszone, drogie tytonie podrożały stosunkowo nieznacznie, natomiast gatunki cygar i tytoniów pośledniejszych, kupowanych właśnie przez mniej i wcale niezamożnych, podskoczyły od 15 do 25%! Nietrudno domyśleć się, co mogło być pobudką dla takiego pomysłu. Najzwyklejszy utylitaryzm, opierający się na cyfrach. Ponieważ konsumentów uboższych jest kilkadziesiąt tysięcy razy więcej, aniżeli wybrednych smakoszów, których stać na dogadzanie sobie i pod względem palenia tytoniu, więc rzecz prosta, chcąc podnieść tę rubrykę dochodów państwowych, należało podnieść podatek od gorszych gatunków tytoniu. Czy jednak p. minister skarbu nie dozna, ze szkodą dla tego skarbu, pewnego rozczarowania? Opiera się on zapewne na przypuszczeniu, że szemrać będą z początku, czas jakiś wielu odmówi sobie tego „nieokreślonego zadowolenia" całkowicie, lub kosztem podlejszych gatunków „zioła" — w końcu jednak nałóg weźmie górę i o 8 miljonów rocznie na procenta, podskoczy na giełdach europejskich kredyt Austro-Węgrów. Być może, że i tak będzie, choć mniej optymizmu w tej mierze byłoby rzeczą arcypożądaną zarówno dla płacącego ogółu, jak dla reputacji fiskalizmu w oczach przyszłej krytyki historycznej...

Konferencja w sprawie towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Dziś o godzinie 10. przed południem ma się odbyć w lokalu Wydziału krajowego przy udziale wybitnych osobistości z całego kraju, a pod firmą Związku Towarzystw konferencja w sprawie towarzystw zarobkowych i gospodarczych celem naradzenia się, jak zapobiedz nadużyciom i malwersacjom w towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, oraz ustanowienia norm, co do ścisłej kontroli i administracji.

Oceniając należycie doniosłość towarzystw zarobkowych i gospodarczych, jesteśmy głęboko przeświadczeni o ich żywotności, wiemy, jakie pożytki spływać mogą przez nie dla rękodzielników i wieśniaków, trudniących się przemysłem domowym, pod warunkiem, że panuje w nich ład, uczciwość, umiejętne prowadzenie i należyta kontrola ze strony Zarządu. Z tem uczuciem witamy konferencję, życzymy jej jak najbardziej doniosłych rezultatów, a w szczególności, aby narada ta się nie skończyła tylko wyrażeniem kondolencji i wybraniem jakiej komisji sanacyjnej. Ufamy, że ogólna apatja przynajmniej na polu towarzystw ustąpi żywemu zainteresowaniu się sprawą, umiejętnej, sumiennej i skutecznej pracy, nie dla popularności lub własnej ambicji, ale pod hasłem dobra ogólnego.

Ponieważ atoli konferencja ta ma odbyć się dzięki aferze p. Żabki, który swym zdaje się niewielkim sprytem i dowcipem — wyprowadził w pole płatną dyrekcję towarzystwa handlu skór — uważamy za obowiązek przestrzedz zbierającą się dziś konferencję przed dającem się słyszeć obecnie twierdzeniem, jakoby rada nadzorcza nie była odpowiedzialną za malwersacje w towarzystwie popełniane i zwrócić uwagę na przepisy o radzie nadzorczej, zawartej w §§. 19. do 29. statutu upadłego Towarzystwa handlu skór. Alinea czwarta §. 21. postanawia, że „członkowie rady nadzorczej odpowiedzialni są za szkodę, jakieby z zaniedbania ich obowiązków dla Towarzystwa wynikły", a obowiązki te określa §. 26., który opiewa: „Rada nadzorcza czuwa nad czynnościami dyrekcji i jest w tym celu upoważniona przez komisję kontrolującą wszelkie książki, korespondencje, dokumenta i akta przeglądać, czynić szkontro kasy i magazynów, przyczem dyrekcja ma udzielać wszelkich żądanych wyjaśnień i w razie, gdyby się okazały nieporządki zarządzić wszystko, co dla zabezpieczenia interesów towarzystwa uzna za stosowne. Rada nadzorcza ma prawo członków dyrekcji tymczasowo lub stanowczo usunąć." Według § 27. zaś, Rada nadzorcza obowiązana jest między innemi przez komisję kontrolującą przedsiębrać raz na miesiąc szkontro kasy i magazynu, sprawdzać (oczywiście nietylko cyfrowo) roczne zamknięcia rachunków, porównać dokładnie z książkami, tudzież z [illegible] kasy i magazynu, przedsiębrać wspólnie z dyrekcją inwenturę, wreszcie z całej tej czynności zdać sprawę Walnemu zgromadzeniu. Prezes rady ma nadto prawo wspólnie z komisją kontrolującą przeprowadzić szkontrum. Orzeczenie rady nadzorczej służy walnemu zgromadzeniu za podstawę do rozdziału zysków i strat, w skutek orzeczeń rady nadzorczej dyrekcja otrzymywała absolutorjum, a może i uznanie, które objawia się niezawodnie w monecie.

Powyższe postanowienia o kontroli Rady nadzorczej co do swej istoty są identyczne z przepisami statutu towarzystw zaliczkowych.

Posłuchajmy teraz, co pisze *Związek* w nr. 28 z r. 1878 w cennym artykule o kontroli Rad nadzorczych towarzystw zaliczkowych: „Rada nadzorcza" — słowa artykułu — „jest wyposażona we wszystkie przymioty, które są nieodzowne do uczynienia kontroli wszechstronną i nieustanną, a jeżeli pomimo to w niektórych stowarzysz. rady nie umieją należycie zadania swego spełnić, to wina nie leży w statucie, ale w niej samej, nie umie bowiem przepisom ogólne normy stanowiącym, nadać odpowiedniego tła. Radom takim na nic by się zdało, choćby im najdokładniejsze napisać regulaminy i t. d."

Ostatni ustęp artykułu utyskuje, że szkontro odbywa się najczęściej machinalnie, że Rada zadawala się formalnem porównaniem i sprawdzeniem cyfr, nie badając właściwego znaczenia tychże i czynności z niemi połączonych.

Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby reforma w towarzystwach opierających się na ustawie z r. 1873 była zbędną — lecz reformę tę potrzeba przeprowadzić przedewszystkiem w kierunku wskazanym przez cytowany wyżej artykuł.

Do wykonywania kontroli powołany jest nadto Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Tu jest nader obszerne pole działania.

Te uwagi nasunął nam żal, że Towarzystwa zarobkowe, które powinne być dźwignią naszego drobnego przemysłu, stają się przyczyną klęsk nie tylko materjalnych ale nadto, co gorsza, klęsk moralnych, które mogą zachwiać wiarę i otuchę, że własnemi siłami zdołamy się ratować.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja odjechały wczoraj do Ischl.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia hr. Wł. Badeniego nastąpiło polepszenie dość znaczne, a jakkolwiek niebezpieczeństwo nie minęło, istnieje uzasadniona nadzieja wyzdrowienia. — Cesarz udzielił egzekwatury nowomianowanemu jeneralnemu konsulowi republiki urugwajskiej w Wiedniu, p. Zygmuntowi Spitzerowi. — Wczoraj był prezydent wyższego sądu p. Simonowicz w Winnikach na wizytacji.

Nekrologja. Hieronim Aleksander Józef Korczak Salomoński, syn Józefa Antoniego Korczak Salomońskiego, właściciela *Prądnika Czerwonego*, części Celarowskiem zwanej i Ludwiki z Szmidynów, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zmarł w Krakowie d. 30. zm. w nocy w 74 roku życia. — W Tarnowie zmarł O. Marceli Korzeniowski, kustosz tamtejszej prowincji i gwardjan konwentu tarnowskiego. — W Zbiersku, w Kaliskiem, zmarła przeżywszy lat 28, Bronisława z Lasockich Pochwalska, żona dyrektora tamtejszej cukrowni, Tadeusza Pochwalskiego, Krakowianina. — Prezydent zakładu kredytowego w Wiedniu Hornbostel, zmarł wczoraj.

Kalendarz. Niedziela (3.): Klotyldy—Branmiły. Wschód słońca o godz. 3. min. 55, zachód o godz. 8. min. 1.

Z życia towarzyskiego. W Hruszowicach, pow. jaworowskim, odbył się ślub dr. Ignacego Kleczeńskiego, obrońcy dla spraw karnych, z panną Salomeą Ozajstowiczówną. W dniu tym uroczystym dla państwa młodych, rodzice panny młodej Wincenty i Amalja Ozajstowicze, właściciele dóbr Hołyńce, obchodzili złote wesele.

Z powodu mowy p. Pernerstorfera *Gaz. Nar.* ponownie uderza na nas. Ze złą wolą walczyć trudno, to też polemika w takich warunkach nie może doprowadzić do celu. My oświadczyliśmy, że chętnie zamieszczamy na życzenie stron interesowanych sprostowania o ile one dotyczą tych drobnych różnic znajdujących się między urzędowym stenogramem a depeszą naszą — z tem jednak zastrzeżeniem, że w nieomylność stenogramów urzędowych najzupełniej nie wierzymy.

Co do prostowania faktów — to wolno je *Gaz. Nar.* umieszczać w tekście, my jednak uważamy, że sprostowanie takie, mające czysto osobisty, polemiczny charakter dotyczące faktów nie przez pismo ale przez posła w Radzie państwa podniesione, jako „sprostowania" traktowanemi być nie mogą, to też nie mogą znaleźć miejsca w szpaltach dziennika.

Wśród spraw podniesionych przez posła Pernerstorfera są takie, które muszą być jeszcze podniesione przez prasę a wówczas każdy dziennik na swojem polegając zdaniu, będzie mógł należycie krytykować to, co poseł Pernerstorfer powiedział.

Wycieczka Koła literackiego. Z powodu bardzo wielkiej liczby zgłaszających się uczestników w poniedziałkowej wycieczce do Zimnejwody, lista osób poleconych (nieczłonków „Koła") będzie zamkniętą już w niedzielę wieczorem. Wszystkie bilety uczestnictwa odebrać należy najpóźniej do poniedziałku do godziny pierwszej z południa. Odbycie się wycieczki oznajmi flaga wywieszona z balkonu „Koła" (plac Marjacki l. 9).

Ostatnie posiedzenie komitetu wycieczkowego odbędzie się dziś o godzinie czwartej po południu. Z powodu ważności spraw uprasza się o liczny komplet.

Mianowanie. Nadzwyczajny profesor dr. Marjan Sokołowski, został mianowany zwyczajnym profesorem historji sztuki uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Odznaczenie. Radca sądu krajowego w Krakowie, Ignacy Łobaczewski, z powodu przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

Przeniesienia. Komisarz powiatowy Jakób Sokołowski przeniesiony z Kałusza do Lwowa i książę Paweł Sapieha ze Lwowa do Przemyśla.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr.-kat. probostwo „regiae collationis" w Bereściu, z filją w Polanach, dekanatu muszyńskiego, ks. Janowi Seneta, gr.-kat. administratorowi probostwa w Leszczynach.

(*m.*) **Cyrk Borna.** Nie da się zaprzeczyć, że publiczność lwowska delektuje się produkcjami cyrkowemi, z drugiej strony zaś właściciele cyrków umieją w znakomity sposób zamiłowanie to wyzyskać. Ostatecznie jednak kończy się na tem, że obie strony są zadowolone. Zeszłego roku mieliśmy Sidolego, w tym roku w czasie kanikularnym bawić nas będzie p. Born, którego wielki angielsko-amerykański cyrk zjeżdża *extra* pociągiem w tych dniach do Lwowa i dawać będzie przedstawienia w obrzymim namiocie ustawionym na placu Castrum. Zabudowanie cyrkowe z impregnowanego płótna pomieści 3000 osób. Towarzystwo p. Borna ma się składać z 90 członków, znanych zaszczytnie w „świecie cyrkowym." W szczególności wołtyżerki mają się odznaczać nietylko zręcznością, ale i nadzwyczajną urodą. Cyrk p. Borna posiada oprócz 50 tresowanych koni także własne słonie, wielbłądy i dromedary.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była + 11·1°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około + 10°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, opad nieznaczny.

Sala rozpraw tutejsz. sądu karnego była wczoraj widownią niezwykłej sceny. Oto po rozprawie przeprowadzonej przeciw oskarżonemu o kradzież, który zresztą kilkakrotnie był karany za złodziejstwo — przysięgli zebrawszy między sobą małą sumkę pieniężną, wręczyli mu ją z napomnieniem, aby prowadził żywot uczciwy. Powodem tego wzruszenia była ta okoliczność, że rozprawa nietylko wykazała zupełną niewinność oskarżonego co do zarzucanego mu właśnie czynu, ale nawet poprawę od chwili odbycia ostatniej kary.

Sąd honorowy. Opowiadają, że adwokat dr. Ferdynand Kratter, który udał się do Wiednia w sprawie zarzutów, uczynionych mu przez posła Pernerstorfera, złożył sąd honorowy, do którego zaprosił posłów Lewakowskiego i Kronawettera.

Brak wychowania. Onegdaj byliśmy w jednej z tutejszych cukierń świadkami głośnej rozmowy w ten sposób prowadzonej przez kilku panów, pozujących na „gogów", że kobiety znajdujące się w tym pokoju, natychmiast musiały opuścić lokal. Właściciel cukierni bojąc się narazić owym gościom, nie mógł nawet w danym wypadku, który niestety nie jest pierwszy, interwenjować. Te kilka słów powinneby być na razie dla owych panów wystarczającemi.

Z okazji wprowadzenia w życie nowego rozkładu jazdy na kolejach, otrzymaliśmy w ciągu ostatnich dwu dni mnóstwo żalów. Skierowane one są przedewszystkiem przeciw nieogłoszeniu, w jaki sposób ruch pociągów wedle dawniejszego rozkładu zostanie wstrzymany. Dyrekcja kolei Karola Ludwika zarządziła np., że d. 31. maja krakowski pociąg pospieszny o godzinie 11. wieczorem nie odszedł już — a zarządzenie to, jakkolwiek bez wątpienia koniecznością było podyktowane, to przecież z powodu niepodania go do publicznej wiadomości, wywołało wcale niemiły chaos, a niejednych naraziło i na straty. Np. hr. R., jadąc z chorym synem, musiała szukać ponownego pomieszczenia w hotelu, który przed godziną opuściła; osoby jadące z Czerniowiec i Podwołoczysk skazane zostały na czekanie w pociągu, a kilku ze znajomych naszych, mających terminowe interesy w Krakowie, znalazły się w największym kłopocie.

Podobny los spotkał podróżnych, którzy się wybrali do Krakowa tegoż dnia popołudniowym pociągiem o godzinie 5; kazano im bowiem wysiąść w Przemyślu i oczekiwać pociągu według nowego rozkładu. Dyrekcja kolejowa tłumaczy to koniecznością rozwiązania dotychczasowych pociągów, co uskuteczniła w punktach, gdzie publiczność mogła znaleźć przytułek wygodniejszy.

Nowy rozkład jazdy kolejowej dał się atoli najbardziej we znaki urzędnikom pocztowym, którzy według niego musieli opracowywać nowy porządek ruchu dla poczt. Była to praca więcej aniżeli żmudna, a z prawdziwem uznaniem podnieść należy, że wywiązała się z niej gal. dyrekcja poczt znakomicie.

Stacje telegraficzne w Krynicy i Szczawnicy otwarte zostały z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Zmiana lokalu. „Czytelnia akademicka" i „Bratnia pomoc słuchaczy wszechnicy lwowskiej" przeniesione zostały z dniem 1. czerwca do kamienicy pod nr. 24 w rynku II. piętro (nad księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego).

Trzech niebezpiecznych złodziei kieszonkowych schwytano wczoraj w chwili, gdy otoczywszy panią N., usiłowali jej wyciągnąć z kieszeni pugilares.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym wypił Karol Wojtanowicz, z zawodu lokaj, znaczną ilość spirytusu nasyconego fosforem. Odwieziono go do szpitala, gdzie pozostaje jeszcze przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu był zawód w miłości.

Kradzież z włamaniem się popełniono onegdajszej nocy na szkodę Hermana Mezgera, szynkarza mieszkającego w Rynku l. 19. Złodzieje za pomocą wyważenia okna dostali się do pokoju, zkąd zabrali suknie i bieliznę, a następnie włamali się do piwnicy, gdzie się znajdowały zapasy wina i wódki. Kilkanaście butelek skradziono, resztę zaś złodzieje porozbijali.

„Hypnotyzm, spirytyzm i czytanie myśli." Prof. Napoleon Cybulski rozpoczął w Krakowie d. 26. zm. zapowiedziane „publicum" p. t. „Hypnotyzm, spirytyzm i czytanie myśli", wśród ogromnego udziału słuchaczów uniwersytetu. Wykłady odbywają się co sobotę od godziny 6—7 w sali zakładu fizjologicznego. Pierwszy wykład poświęcił prelegent historji rozwoju somnambulizmu i spirytyzmu, w dalszych ma zamiar przeprowadzić doświadczenia i czysto naukowo je objaśnić. Zasługa to niemała prelegenta, że podniósł u nas hypnotyzm, spoczywający dotąd w rękach szarlatanów, do dziedziny nauk fizjologicznych.

Dochody biskupów węgierskich. Z powodu tego, że rząd węgierski proponuje biskupom tamtejszym, by część dochodów swoich odstąpili na rzecz powiększenia stałych płac niższego duchowieństwa, dzienniki austrjackie pomieściły wykaz dochodów biskupów węgierskich. Na wiarę tychże dzienników podajemy, że biskup w Granie ma 355.000 złr. dochodu rocznego, w Erlau 108.000, w Kalocsy 320.000, w Neusohl 57.000, w Koszycach 28.000, w Wielkim Waraždynie 294.000, w Neutra 106.000, w Pięciokościołach 101.000, w Rosenau 35.000, w Szatmar 52 000, w Białogrodzie 24.000, w Spižu 61.000, w Stein am Anger 48.000, w Waizen 108.000, w Vesprim 171 000. Takie dochody mają biskupi rzymsko-katoliccy. Co do biskupów grecko-katolickich, to biskup w Eperies ma 16.000 złr. dochodu, w Lugos 16 000, w Munkaczu 16.000, w Wielkim Waraždynie 80.000. Biskupi węgierscy posiadają ogółem 1,188.000 morgów ziemi, a majątki ich pochodzą głównie z darowizn dawnych królów i magnatów węgierskich.

Gorliwy ajent asekuracyjny. *Kurjer warsz.* donosi: W tych dniach żenił się jeden ze znanych z wielkiej gorliwości w swoim zawodzie ajentów ubezpieczeń życiowych. Człowiek ten nieustannie myśli o zjednywaniu klientów i dzieli wszystkich ludzi na dwie kategorje, to jest ubezpieczonych, a więc porządnych i nieubezpieczonych, którzy z tego właśnie powodu na szacunek ajenta zasługiwać nie mogą. Naturalnie, iż jeszcze w czasie konkurów narzeczona, jej rodzice, całe rodzeństwo, ciotki, wujowie, stryjenka itp. musieli się ubezpieczyć według jednej z kombinacyj asekuracyjnych. Na tem przecież nie koniec.... Nasz ajent nawet w czasie wesela, w tyle uroczystej i ważnej chwili życia, nie zapomniał o swym charakterze asekuracyjnym. Kiedy na podziękowanie za liczne toasty wypadło mu coś powiedzieć, rozpoczął swoje przemówienie od zamieszczonej powyżej segregacji rodu ludzkiego. Następnie pan młody wymienił siedm osób z ogólnej liczby uczestników uczty weselnej, które jeszcze nie są ubezpieczone i dalejże ku powszechnej wesołości każdego namawiać do zawarcia tyle ważnego aktu. Pół żartem, pół serjo, ajent-nowożeniec wymógł słowo, iż nazajutrz wymienione osoby zgłoszą się złożyć deklaracje asekuracyjne. Znający bliżej p. *** utrzymują, że gorliwy ajent pierwsze dziecko, jakie mu się urodzi, niezawodnie ubezpieczy w minutę po urodzeniu.

Z losem do współki. Niejaki p. Janiaud, właściciel składu mebli w Paryżu, miał zwyczaj, w miarę jak przybywało mu dzieci, co roku nowy zakładać magazyn. Sześcioro miał dzieci i sześć sklepów. Aż oto w roku bieżącym, postanowiwszy zagwarantować się na parę lat z góry, dwa naraz zafundował sobie nowe składy, niepotrzebnie jednak uprzedził o tem żonę, powiła mu bowiem bliźnięta.

Kupido w więzieniu. W Presburgu uwięziono niejakiego Karola Müllera, wydawcę pisma, poświęconego stręczeniu małżeństw pn. *Kupido*. Wydawca strzelistego pisma dał kilka strzałów, niezewszystkiem zgodnych z wymaganiami kodeksu i *Kupido* dostał się do kozy.

Na próbie. Dyrektor (do trębacza): Dlaczego pan wziął *cis*, kiedy tam krzyżyka nie ma? — Panie dyrektorze! — odzywa się kolega interpelowanego — on się wczoraj ochrzcił.

Między malarzami. Czy widziałeś ostatni portret, namalowany przez N.? — Widziałem i twierdzę, że nietęgi z niego strzelec. — Jakto? — A no, bo nikogo jeszcze nie *trafił*.

Na festynie akademickim, który się odbędzie d. 3. bm. na Górze zamkowej, pojawi się „Jednodniówka," która dodawaną będzie bezpłatnie do biletów wstępu. Koszta druku pokryją ogłoszenia. W urządzeniu loterji fantowej wprowadzono tę nowość, iż przy dwóch stolikach będą sprzedawali losy członkowie komitetu. W skład programu obok ładnej premji dla dzieci, koncertu muzyki wojskowej i „Jednodniówki", wchodzą także dwie produkcje humorystyczne: duet kotów i monologi z kupletami. Będzie także urządzone biuro poste-restante i strzelnica.

Kapelusz p. starosty. Rzecz dzieje się... dajmy na to w powiecie Jukuhup, starostą jest p. Hamauu. W mieście daje przedstawienia trupa teatralna. W czasie przedstawienia, siedzi w pierwszym rzędzie p. starosta w kapeluszu na głowie. Gdy przedmiot ten, przykrywający szacowne naczynie mądrości p. Hanauu, przeszkadza stanowczo innym widzom, dyrektor trupy, po długiej naradzie, zbliżył się pokornie do dygnitarza i złożył u stóp jego uniżoną prośbę, czyby nie raczył odkryć... głowy. P. starosta wysłuchał i usłuchał łaskawie prośby, przedstawienie skończyło się już bez dalszych przeszkód i wszystko byłoby dobrze... gdyby w jakiś czas, i to właśnie pod nieobecność dyrektora, nie przyszedł od p. starosty zakaz dawania dalszych przedstawień w tem mieście. Dlaczego i na jakiej podstawie rozkaz ten wydano, na darmo łamią sobie do dziś głowy mieszkańcy Jukuhupu.

Do wód.

Gdy operetka wyjedzie do Krakowa, gdy muzyki rzempolą po ogrodach, gdy festyny zapowiadają się na wszystkie strony, gdy miasto wonieje wszystkiemi możliwemi zapachami, gdy pył i kurz z cegieł, gipsu i śmiecia unoszą się w powietrzu, w tym czasie mieszkańcy Lwowa dzielą się na bardzo tłustych i na bardzo chudych.

Nie trzeba być bardzo biegłym w djagnozie, ażeby przyjść do przekonania, że oba stany są anormalne i oba potrzebują ratunku, normując się w ten sposób, że chudzi mają utyć a tłuści schudnąć.

Zapobiegliwa medycyna usnuła na tem tle mozajkę najrozmaitszych chorób, najnowomodniejszych przypadłości, z najrozmaitszą terminologją, których ostatnim wyrazem jest sakramentalne: do wód! Dawniej przed laty wystarczała dla zdrowia miejscowa młynówka, gdzie można było grzeszne ciało wykąpać, chlusnęło się w wodę, nic nie kosztowało i było się zdrowym. Nikt, jak starzy zapewniają, nie słyszał ani o rhachitis, ani o anemji, ani o histerji, i nikomu nawet przez myśl nie przyszło, że jest gdzie na globie ziemskim Trouville, Biarritz, Montreux lub Ostenda.

Bo i pocóż? Nerwy były jak postronki, żołądki strusie, muskuły żelazne, twarze czerwone.

Dziś pożal się Boże!

Rodzisz się, wiozą cię do wód, żenisz się, wiozą cię do wód, umierasz, wiozą cię do wód. Weszło w modę, aby każdemu coś dolegało, każdy malec jest skrofuliczny, każda panna anemiczna, każda mężatka histeryczna, każdy małżonek śledziennik, a pasożyty społeczeństwa: stara panna i stary kawaler, z zasady odznaczają się od mrowiska mnożącego się, pierwsza defektem wątrobianym, drugi chronicznym katarem żołądkowym.

Postęp cywilizacji, który wynalazł kri-kri, bigofony, telefony, fonografy, bicykle, powykrywał cudowne źródła kwaśne, słodkie, słone, gorżkie, powymyślał piaskowe, szlamowe, nasiadowe, błotne chlapawki, w których każe się ludziom pluskać jak żabom i z matematyczną ścisłością wyrachował, ile w takim żabim namule mieści się części składowych bromu, ile jodu, ile sody i ile natronu.

Podobna komplikacja musi pomódz, jeżeli się przytem uwzględni duch czasu, że do owych wód nietylko jedzie się dla zdrowia, ale także dla mody, dla przyjemności, dla zabicia czasu i często gęsto dla polowania za posagiem.

Są tacy, którzy przypisują ten sport potrzebie tę wyrwania się ze sztucznego świata konwencjonalnego miejskiego, na szeroki świat sielankowej natury, gdzie zielono, swobodnie, gdzie oddycha się pełnem powietrzem, gdzie słowiki śpiewają, żaby skrzeczą, krowy beczą, cielęta skaczą, gdzie się czuje potrzebę być z sobą, sam na sam, by orzeźwić ducha i uspokoić całorocznem miejskiem pełnem wiru życiem podrażnione nerwy,—djabła tam i to androny, wyjeżdża się z takim zamiarem *en famille*, ale w rzeczywistości i tak nie jest, mama potrzebuje towarzystwa, panny tęsknią za kawalerami, a papa ofiara za partnerami i wistem.

Dlatego nie ma nic dziwnego, iż urok tego piękna apokryficznego natury, musi być gdzieś w miejscu położonem o 1.000 metrów nad poziomem morza, z patentowanem ozonowem powietrzem, cudownym parkiem, kursalonem, kurmuzyką, badedienerami, i zapisanym, jeżeli nie w *Bedekärze* lub *Griebensie*, to przynajmniej w przewodniku po wodach galicyjskich.

Jedyna kwestja marnej znikomej mamony sprowadza te odcienia do wspólnego mianownika i reguluje stosunki tak, że dla jednych, Brzuchowice, Zimna Woda lub Zawałów są tem, czem dla drugich Ve-ve, Padeborn lub Travemünde.

Zgłębiając całą rzecz aż do dna dzieje się to, że czy tam czy gdzie indziej jadą wszyscy po to, by wróciwszy narzekać na niewygody, na złe jedzenie, drogie mieszkania, na siebie, na ludzi, na doktorów, wydatki i ciężkie czasy.

W ostatecznym rezultacie tłuści wracają jeszcze tłuściejsi a chudzi jeszcze chudsi.

Gdyby jeszcze w dodatku postępowy zastęp eskulapów jednocześnie z radą, potrzeby wyjazdu do wód udzielał recepty *a la* cesarz Józef II., dałoby się *dulce* pogodzić z *utili* ale szewska pasja może wziąć człowieka, gdy kreaturze, która nie ma za co kupić butelki radykalnego Hunyadi-Janos, każą bezwzględnie jechać do Karlsbadu lub Marienbadu.

Może być, że przyjdą z biegiem lat takie czasy, w których odkryją cudowne źródła, leczące choroby i dolegliwości kieszeni, a wtedy obowiązuję się uprosić reportera naszego dziennika, by wypisał im sążnisty artykuł reklamy, sam napiszę przewodnik po takich wodach i pierwszym pociągiem rozpoczynającego się sezonu wyjeżdżam do tych wód, z najmocniejszem postanowieniem niepowrócenia nigdy.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jedna z najzdolniejszych naszych pracownic pędzla, Anna Bilińska, jak donosi *Kurj. Warsz.*, zamierza na czas krótki odwidzić Warszawę. Artystka, jak wiadomo, mieszka stale w Paryżu.

Wystawa obrazu Siemiradzkiego zamknięta zostanie dziś 3. czerwca w niedzielę o godz. 7. po południu.

Popis szkoły fortepianowej p. Laureckiego odbędzie się w niedzielę d. 3. bm. o godz. 3. po południu w sali kasyna miejskiego.

Na wystawę zjednoczonego Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Kochanowskiego Rom. „Krajobraz z okolic nadwiślańskich". 2. Lewandowskiego „Thetis błaga Jowisza o łaskę dla Achillesa" rzeźba.

(*S. P.*) **Z teatru.** Dumasowski „Półświatek" nie miał u nas dotychczas szczęścia, mimo całego bogactwa obserwacji, błyszczącego dowcipu i zalet technicznej natury, w jakie młody przed laty trzydziestu autor wyposażył swój utwór. Wystawiony po raz pierwszy na lwowskiej scenie w dniu 18. marca 1870 roku (z panią German w roli Zuzanny) doczekał się wznowienia w trzy lata później (d. 28. lipca 1873), dając sposobność pani Nowakowskiej do rozwinięcia wykwintnej gry w popisowej roli baronowej d'Ange. Od tego czasu spoczął „Półświatek" na półkach bibljoteki teatralnej.

Przyczynę tego zapomnienia odgadnąć nie trudno. *Demi-monde* Dumasa nie istniał u nas nigdy i nie istnieje obecnie. Jesteśmy albo zbyt cnotliwi, albo też — zbyt biedni aby się mógł wytworzyć w łonie naszego społeczeństwa światek ów błyszczący, hałaśliwy i wielce kosztowny. Z tego też powodu sztuka Dumasa dla nas może mieć ściśle teoretyczne znaczenie.

Wznowienie jej po latach piętnastu zawdzięcza dyrekcja pani Aleksandrze Lüde, artystce teatrów warszawskich, która wstąpiła wczoraj ponownie na deski Skarbkowskiej sceny, na której jako *diva* operetki ongi pierwsze w zawodzie antystycznym stawiała kroki. Pani Lüde wybrała sobie na pierwszy występ w rodzinnym grodzie tę a nie inną kreację, zapewne z tej przyczyny, iż Zuzanna w „Półświatku" była jej pierwszą rolą, która posłużyła artystce do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska w warszawskim teatrze.

I w istocie oczekiwania publiczności tutejszej nie uległy zawodowi. Artystka wyposażona szczodrze od natury, stworzyła wzorowo kreację Zuzanny, która dawała jej szerokie pole do wykazania talentu konwerzacyjnego. Jasna, potoczysta dykcja pani Lüde za wzór mogłaby posłużyć lwowskim artystkom, które sztukę nienaturalnego, niezrozumiałego mówienia doprowadziły do — wirtuozostwa. Ustępy roli wymagające namiętności i uczycia, choćby kłamanego, wypadły w grze pani Lüdowej mniej szczęśliwie; ucierpiały na tem dwa końcowe akty „Półświatka". Sąd o tualetach artystki pozostawiamy ocenie piękniejszej połowy wczorajszego audytorjum. Pani Stachowicz (Marcelina) była godną partnerką sympatycznego gościa; grała z wielką naturalnością i siłą. Charakterystyczną hrabiną była pani Cichocka, dobrą Walentyną pani Wisłobocka. Role Oliwiera i Rajmunda były niewłaściwie rozdane; p. Hierowski (Hipolit) okazał się, jak zwykle, przyzwoitym, podobnie jak p. Zboiński (margrabia).

Całość zdradzała brak przygotowania. *Mise en scene* odznaczało się zupełnem zaniedbaniem. Długie międzyakty uprzyjemniała gra kapeli Harmonji pod osobistem kierownictwem p. Pistla.

Ruch stowarzyszeń.

Sprawozdanie z czynności wydziału kasy chorych w korporacji introligatorów, tokarzy itd., której przewodniczącym jest p. Jan Kostiuk, wykazuje w dochodach 550 złr. 34 cnt., zaś w rozchodach 386 złr. 72 cnt. Chorym członkom wypłacono zapomogi w kwocie 148 złr., koszta pogrzebów wynosiły 95 złr. 35 cnt., zaś koszta szpitalne 27 złr. 72 cnt. Z końcem kwietnia 1887 r. liczyła kasa chorych 77 członków a od tego czasu aż po koniec maja 1888 przybyło 44 nowych członków. Jest to najlepszym dowodem żywotności tej instytucji.

Walne zgromadzenie członków kasy chorych odbędzie się w niedzielę dnia 3. czerwca o godz. 3. po południu w izbie rękodzielniczej.

Krakowskie towarzystwo rolnicze.

W ciągu ostatnich dni odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem hr. Artura Potockiego walne zgromadzenie członków towarzystwa rolniczego. Zebranie to pomiędzy innemi sprawami zajmowało się dwoma ważnemi dla naszego rolnictwa kwestjami, jak utworzeniem składów zbożowych i sprawą powstania na uniwersytecie Jagiellońskim wydziału rolniczego. Sprawę z zabiegów, jakie w pierwszej z tych kwestyj czynił komitet, zdał wiceprezes towarzystwa p. Homolacs. W dyskusji nad tym przedmiotem poruszono i rolę, jaką w racjonalnem zużytkowaniu składów zbożowych odgrywać powinny warranty, chociaż poruszono ją nie dość wyczerpująco i ze zbyt małem uwydatnieniem wpływu, jaki komitet po starannem zbadaniu tej kwestji mógłby wywrzeć na

przygotowujących się w tej mierze ustawę austrjacką. Poruszono też ważną kwestję względów na dostawy wojskowe i stosowne w tej mierze rozmieszczenie składów zbożowych, tak, aby rozmieszczenie to odpowiadało centrom, do których główne dostawy dla wojska w zbożu uskutecznianemi być mają.

Sprawozdaniem ze starań w celu utworzenia wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zajął się prezes towarzystwa hr. Artur Potocki. Wykazał on, że koszta utworzenia wydziału rolniczego pociągnęłyby za sobą jednorazowy wydatek w kwocie 30.000 złr., koszta zaś utrzymania wynosiłyby 20.000 złr. rocznie. W obec takiego rezultatu na wniosek p. Trzecieskiego, zgromadzenie uchwaliło, by w razie niemożebności założenia wydziału utworzono tymczasowo choćby kilka tylko katedr rolniczych.

Ze sprawozdania z czynności towarzystw okręgowych p. Marjana Dydyńskiego wynika, że towarzystwa te zajmują się, z małemi wyjątkami, starannie sprawami rolniczemi swych okręgów i rozwijają w tym kierunku coraz skuteczniejszą działalność.

Ze sprawozdania sekcji administracyjnej podajemy następujące cyfry:

Subwencja ministerjalna na chów bydła wynosiła za r. 1886 sumę 5000 złr., za rok 1887 tylko 3500, co łącznie z dawniejszą pozostałością w kwocie 322 złr. 61 ct. i ze zwrotami w kwocie 1076 złr. uczyniło ogólną sumę: 9898 złr. 61 ct. Z tego wydano na pomieniony cel 7949 złr. 96 ct., pozostało: 1948 złr. 65 ct. Subwencja na drobny inwentarz w kwocie 1100 złr. wydaną została w całości. Subwencja na uprawę lnu, łącznie z pozostałościami i zwrotami wynosiła 1510 złr. 1. ct. Z tego wydano na zakupno lnu 674 złr. 62½ ct., pozostało: 835 złr. 38½ ct.

Z subwencji na wykłady wędrowne, wynoszącej wraz z pozostałościami 800 złr., wydano 300 złr. 40 ct., pozostało 499 złr. 60 ct.

Sprawozdanie sekcji chmielarskiej wykazuje korzyści spółek chmielarskich, które, zdaniem jego, powinny utrzymywać zdolnych komisantów w Żatcu (Saaz) i innych ważnych targach chmielowych, w celu zdobycia na nich renomy odpowiedniej krajowego produktu, tak, aby jak inne dobre chmiele zagraniczne był poszukiwanym.

Referat dr. Hermana Czecza w sprawie popierania rozwoju kółek rolniczych przez komitet obudził żywe zajęcie. Wykazywał on pomyślny rozwój kółek, których Galicja zachodnia liczy już 212 i dobry wpływ ich rozwoju tak na ulepszenie trybu gospodarowania włościan, jak i na społeczne stosunki, gdyż tam, gdzie się dobre kierownictwo ich z góry objawia, a w nadgranicznych powiatach, gdzie się między właścicielami dużo Niemców znajduje, nawet i na ukrzepienie ludu pod względem narodowym. Po krótkiej dyskusji przyjęło zgromadzenie wniosek, uznający ważność kółek rolniczych tak pod materjalnym, jak i społecznym względem, tam, gdzie obywatele mają czas i dobrą wolę do zajmowania się ich kierownictwem i wzywający tak komitet, jak i towarzystwa okręgowe do wytrwałego działania w kierunku zdrowego rozwoju kółek rolniczych.

Z wniosków towarzystw okręgowych uchwalono wniosek tow. roln. okręgowego w Jaśle, przedstawiony przez p. Alfonsa Lippomana tej treści: „Poleca się komitetowi czynić starania u Wysokiego Sejmu i Rady państwa celem utworzenia dla właścicieli, nienależących do spółek meljoracyjnych, funduszu stałego pożyczkowego meljoracyjnego, przeznaczonego wyłącznie na drenowanie, osuszanie i nawadnianie i o uzyskanie u Rady państwa uchwały, zapewniającej tym pożyczkom pierwszeństwo hipoteczne." Niemniej wniosek towarzystwa okręg. niemieckiego, aby czynić starania w sprawie zaprowadzenia wag trydlaczych tam, gdzie się odbywają uprzywilejowane jarmarki na bydło i weterynarze powiatowi leczyli za wynagrodzeniem według taksy rządowej bydło funduszowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy z roku 1864. Wylosowano następujące serje losów z roku 1864: 164 209 230 488 760 943 1084 1161 1275 1449 1571 1934 2091 2124 2676 2733 2842 3083 3189 3308 3437 3523 3553 3860 3921 3994. Główna wygrana padła na serję 3921 nr. 34. 20.000 złr., na serję 230 nr. 13, a 10.000 złr. serję 1275 nr. 77.

Dodatki do cła od wódki. Na kredowem posiedzeniu izby poselskiej we Wiedniu przedłożył rząd projekt ustawy o zaprowadzeniu dodatku do cła od palonych płynów alkoholowych. Projekt opiewa: §. 1. Ze względu na nowy podatek wódczany, pobierany będzie, od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy począwszy aż do ostatniego sierpnia 1888, przy imporcie palonych płynów alkoholowych, przytoczonych w ogólnej taryfie cłowej z 25. maja 1882 pod numerem taryfowym 76 lit. a) i b), dodatek do należytej pozycji cłowej w wysokości 30 zł. w złocie za 1 q. Płyny takie znajdujące się w chwili rozpoczęcia się działalności reformy podatku wódczanego — do czego ustawa niniejsza się odnosi — wewnątrz linji cłowej, a których zasoby według ogólnej taryfy cłowej z dodatkiem w §. 1. niniejszej ustawy określonym, zostaną należycie urzędowo udowodnione, będą wolne od założenia podatku dodatkowego, połączonego z najnowszą reformą podatku wódczanego.

Zarządzenia na kolejach przy transportowaniu bydła z Galicji do Wiednia. Ministerstwo zarządziło, aby koleje żelazne ściśle czuwały nad tem, by wagony używane do transportowania bydła utrzymywane były w stanie odpowiednim tj., aby je desinfekcjonowano i odczyszczano po każdorazowem użyciu do transportu. Odnosi się to także i do miejsc, gdzie się bydło spędza do kolei. Weterynarze, a gdzie ich nie ma, lekarze powiatowi mają czuwać nad ścisłem dopełnieniem powyższych zarządzeń i donosić władzy o każdem zaniedbaniu w tej mierze. Po ścisłej kontroli nad należytem postępowaniem na stacjach kolejowych można spodziewać się dobrego skutku, bo z wszelkich badań dotychczasowych okazuje się, że bydło które ostatniemi czasy nie było przyjęte na targ wiedeński, wychodziło z obory całkiem zdrowe. Ztąd wniosek naturalny, że w drodze dopiero zajść musiało coś takiego, co na bydle transportowanem wywołało wystąpienie objawów podejrzanych.

Przegląd polityczny.

* Z powodu mowy Pernerstorfera o sądownictwie w Galicji, oświadczyliśmy, że na żądanie stron interesowanych zamieścimy skonstatowanie faktu o ile telegram nasz różnił się od stenogramu urzędowego. Czyniąc zadość temu przyrzeczeniu, zamieszczamy następujące pismo: „Dokładniejsze porównanie przesłanego przez korespondenta *Dziennika Polskiego* w Wiedniu telegramu streszczającego tą mowę z zapiskami stenograficznymi posiedzenia Rady państwa z dnia 24. maja b. r. wykazało pewne różnice. Tak nie twierdził pos. Pernerstorfer według telegramu, że dr. Stanisław Bieliński jest szwagrem dra Krattera, ale nadmienił, że „podobno" jest jego krewnym, (w rzeczywistości dr. Bieliński ożeniony jest z kuzyną dra Krattera). Dalej nie wypowiedział tego Pernerstorfer, że dr. Bieliński żąda, aby członkowie towarzystwa kredytowego miejskiego zapłacili mu tytułem jego honorarjum 24 prc od udziałów tj. 54.000 złr. w. a., wreszcie w mowie tej nie znajdujemy wcale tego ustępu, że dr. Bieliński prowadzi 16.000 egzekucji, co licząc przeciętnie po 75 złr., przyniesie mu przeszło miljon".

Tyle sprostowania faktycznego. Zaznaczamy również, że otrzymaliśmy od dra Bielińskiego pismo, prostujące zarzuty posła Pernerstorfera, w sprawie towarzystwa kredyt. miejskiego, które dziś się dołącza.

* Z Kamieńca (na Podolu rosyjskim) donoszą, że z powodu wydalania żydów, ceny wszystkich nieruchomości tak znacznie spadły, iż rada miejska uchwaliła wysłać deputację do cara z prośbą, o cofnięcie rozkazu wydalania izraelitów.

* „Do położenia w Austrji" — pod takim tytułem zamieszcza onegdajsza *Köln. Ztg.* obszerny wstępny artykuł, omawiający bieżące sprawy parlamentarne a w szczególności kwestję podatku spirytusowego i sytuację gabinetu hr. Taaffego. Wyliczywszy, że przez 11 lat rządziła Austrją partja centralistyczna, a od 8 lat stoi na czele rząd, który opiera się na niemieckich narodowościach i że w Austrji żyje 8 miljonów Niemców, a 5,2 miljonów Czechów, Słowian zaś 2 miljony Słoweńców i Serbo-Kroatów, a więc nawet według tego obliczenia równaliłość „nieniemieckich" szczepów — przychodzi *Köln. Ztg.* do wniosku, że przy najbliższych wyborach do Rady państwa ustrój parlamentarny i skład gabinetu zmienić się muszą na korzyść—centralistów. „Nie brak jeszcze w Austrji—woła *Köln. Ztg.*—ludzi, o charakterze i odpowiednich zdolnościach, którzyby administracji państwa i ideom państwowym nadali nową siłę, nowy kierunek. Liczni patrjoci austrjaccy, którzy teraz zdala się trzymają od życia publicznego, mają pełną nadzieję, że wreszcie dotychczasowy stan rzeczy, który nikogo nie zadawala, zmieni się i powołani zostaną ludzie, pragnący pracować i dla stanu włościańskiego i średniego." Artykuł ten jest wspaniałym wzorem, jak dojść można do wprost przeciwnych wniosków, aniżeli przytoczone argumenty nakazywałyby.

(Telegramy z innych pism.)

Budapeszt 1. czerwca. Przybył tu prezes austrjacko-węgierskiego komitetu wystawowego w Paryżu, Bürger, ażeby przestraszonych mową Tiszy przemysłowców nakłaniać do wzięcia udziału w wystawie. Kilku wielkich fabrykantów przyrzekło wprawdzie współudział, lecz pod warunkiem, że do tego czasu zmienią się korzystnie stosunki polityczne we Francji i minister prezydent nie będzie im czynił w obesłaniu wystawy żadnych utrudnień. Ażeby zaś zachęcić jak największą liczbę przemysłowców, zapowiadają, że oprócz przygotowanych owacyj na cześć Węgrów, przemysłowcy francuscy gotowi są nawiązać z nimi niezwykle korzystne stosunki handlowe. *(W. Allg. Ztg.)*

Warszawa 1. czerwca. Przy końcu zeszłego miesiąca nadszedł tu z Petersburga oddział inżynierji, złożony z oficera sztabowego, trzech oficerów pionierów i czterech robotników Francuzów celem założenia elektrycznych sygnałów wojennych. Oddział udał się najpierw do Modlina i rozpoczął tam natychmiast roboty. *(W Tagblat.)*

Berlin 1. czerwca. Mówią głośno, iż jako dalsze represalja przeciw Francji zamierza rząd podnieść o 50% cło na wina francuskie. *(W. Tagblatt.)*

Sofja 1. czerwca. Książę Ferdynand zamieorza udać się z matką na kilkutygodniowy pobyt do zamku „Saudrowo." *(W. Allg. Ztg.)*

Moskwa 30. maja. Dzisiaj odbyły się zaślubiny hr. Dymitrowicza Tołstoja, syna ministra spraw wewnętrznych, z Olgą Michajłówną Katkow, corką zmarłego publicysty. *(Aj. półn.)*

Berlin 1. czerwca. W inspirowanym, a przeciw *Dniewnikowi warszawskiemu* wystosowanym artykule z powodu mowy Tiszy pisze *Post*: „Przyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi nieprzyjaciołmi, a słowa te są najlepszem tłumaczeniem wystąpienia Tiszy. Ciągła wymiana zapewnień przyjaźnych głoszonych nad Newą i Sekwaną, musiała w końcu wzbudzić nieufność w Budapeszcie przeciw Francji." *(Presse).*

Budapeszt 2. czerwca. Deputowani Pazmandy, hr. Apponyi i Ugron zgłosili interpelację w sprawie oświadczenia p. Tiszy. odnoszącą się do udziału przemysłowców węgierskich w paryskiej Wystawie powszechnej i umotywują takową przy końcu dzisiejszego posiedzenia. *(G. L.)*.

Budapeszt 2. czerwca. Komisja z łona izby deputowanych przyjęła przedłożenie w sprawie regulacji Żelaznej bramy, a to, po dłuższej rozprawie i po przemówieniu ministra Barosa, który wyłożył główne zasady, jakie kierowały rządem w wypracowaniu tego przedłożenia. Izba uchwaliła, po przemówieniu prezydenta Tiszy, przedsięwziąć rozprawę szczegółową nad podatkiem od spirytusu. *(G. L.)*.

Berlin 2. czerwca. *Post*, omawiając mowę Gobleta, nazywa sposób jego wyrażania się dziwnym, a to zarówno ze stanowiska faktów jak i ze względów międzynarodowych. Faktycznie został król Alfons 29. sierpnia 1883 r. ciężko obrażonym, gdy powracał z niemieckich manewrów przez Paryż. Skoro we Francji obrażają monarchów, to z Węgrami, jako sprzymierzeńcami Niemiec obeszłaby się niewątpliwie Francja mniej względnie, pominąwszy już bezwzględne postępowanie z niemieckimi poddanymi we Francji. Włoscy robotnicy są ciągle napadani przez ludność francuską, jak to niedawno stało się w Marsylji.

Z międzynarodowego stanowiska przysługuje p. Tiszy prawo omawiania zupełnie otwarcie wewnętrznych stosunków państw zagranicznych nawet zaprzyjaźnionych, zwłaszcza, gdy tego wymaga ochrona własnych poddanych. Co się tyczy oświadczenia ministra Gobleta, iż we Francji wówczas tylko wybuchłaby rewolucja, gdyby obce rządy uważały ją za konieczną, to mniema *Post*, iż rewolucje daleko częściej wybuchają skutkiem bezsilności rządów. Jest to tajemnicą p. Gobleta, jakoby republika francuska była obecnie silniejszą i bardziej wzmocnioną, niż to przypuszczają za granicą.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. czerwca. Dziś miało się odbyć głosowanie nad bonifikacją, w ostatniej chwili ujrzano jednak całą sprawę w niebezpieczeństwie, gdyż klub Coroniniego i Trento z największą stanowczością utrzymywały, iż nakazano z góry umyślnie tak długo gadać, iżby głosowanie odroczyć do jutra. Tu zaczął się targ z Coroninim i klubem Trento i najrozmaitsze próby z młodoczechami, tym ostatnim przyrzekano wybór do komisyj, a nawet do komitetu wykonawczego, ale wszystko nadaremnie. W obec tego większość teoretyczna za propinacją wynosi 15 głosów, ale ponieważ obawiają się wielu absencyj, może się i ta większość rozbić.

Postępek Lewakowskiego znajduje powszechne uznanie, w kołach liberalnych deputowanych nie wątpią, że Lewakowski wybrany zostanie napowrót ogromną większością.

Wiedeń 1. czerwca. Po Hausnerze przemawiał Schaup i zaprzeczał propinacji galicyjskiej wszelkiego prawa do odszkodowania.

Następnie przemawiał Rogl całą godzinę, byle głosowanie odroczyć, a gdy nic nie miał już do powiedzenia o propinacji, więc wśród powszechnego śmiechu i protestów lewicy mówił o soli bydlęcej.

Jahn wnosi zamknięcie dyskusji. Przyjęto.

Prade protestuje przeciwko temu gwałtownie; powstaje ogromny hałas.

Przemawia Kronawetter, ale nikt nie może go rozumieć. Nadaremnie dzwoni przewodniczący. Zewsząd wołają: „To gwałt! Protestujemy! Milczeć!"

Wtem zapisuje się do głosu Lazansky i wśród ogólnego zdziwienia mówi o jakiejś omyłce w protokole stenograficznym.

Smolka odbiera mu głos, wreszcie udaje się przemówić Koppowi, który świadczy, że Prade wnosił głosowanie imienne.

Na to prezydent odpowiada, że nie wątpi o tem i ubolewa, że wśród hałasu w izbie nie mógł wniosku dosłyszeć. Teraz wszakże gdy się już głosowanie odbyło, ku wielkiej przykrości swojej do wniosku wrócić nie może.

Prade oświadcza, że jest zadowolonym z wyjaśnień prezydenta. (Brawo z prawicy).

Mowcami jeneralnymi wybrani *contra* Menger, *za* Biliński.

Koniec posiedzenia o godzinie czwartej minut 40.

Wiedeń 1. czerwca. *(Posiedzenie wieczorne).* Do wspólnych delegacyj wybrani zostali deputowani: z Czech, Adamek, Dostal, Kinsky, Mattusch, Mecnik, Nadhirny i Slawik, a zastępcami, Steidl i Wolkenstein. Z Dalmacji: Klaicz i zastępca Wojnowicz. Z Galicji: Smolka, Jaworski, Chrzanowski, Alfons Czaykowski, Hausner, Bobrzyński i Madejski; zastępcami: Sawczyński i Mandyczewski. Rusini nie brali udziału w głosowaniu. Z Niższej Austrji wybrani: Friedrich, Suess, Gudenus, Richter i zastępcą Pirko.

Z Wyższej Austrji: Menger, Zehemayer i zastępcą Rogl; z Salzburga Lienbacher, zastępcą Keil; ze Styrji Moskon i Posch, zastępcą Krausi z Karyntji Dumreicher, zastępcą Nischelwitzer; z Krainy Lupul, zastępcą Czuperkowicz; z Morawji Chlumetzky, Sturm, Dubsky, Mikischka, zastępcami Promber i Matton; ze Szląska Demel, zastępca Bees; z Tyrolu Neuwer, Bazzanela, zastępcą Spaur; z Arulan Thurner, zastępca Pelz; z Istrji Millewoj, zastępcą Franceschi; z Gorycji Coronini, zastępcą Hohenlohe; z Tryestu Burgstaller, zastępcą Hohenlohe.

Wiedeń 2. czerwca. W kwestji odszkodowania za prawo propinacyjne trwa dalej dyskusja.

Menger odpiera zarzuty Dunajewskiego i Hausnera, jakoby mówił nienawistnie o Polakach. W mowie swej porównuje Hausnera do Goethego, „Reineke Fuchs," który stal się nagle grzecznym aby tem snadniej łup porwać.

Mowca polemizuje dalej przeciwko twierdzeniu jakoby propinacja w dzisiejszej rozciągłości była prawem nabytem od niepamiętnych czasów. W dalszym toku usiłuje udowodnić, że Lwów i Kraków nie mają właściwie prawa propinacji.

Biliński polemizując z Schaupem i Mengerem, twierdzi słusznie, że prawo propinacyjne jest prawem prywatnem dobrze nabytem, że więc szlachta galicyjska jest przez podatek ten stanowczo skrzywdzona. Szlachta galicyjska mimo wszelkich pozorów jest przecież ubogą, a ponosząc ofiarę musi żądać słusznego odszkodowania.

O ile ta część mowy była słuszną, o tyle następna była wypełniona sofizmatami, które nie wytrzymują najżejszej krytyki. Mowca silił się na dowody, że lwowskie zgromadzenie wyborców tak samo jak Lewakowski, nie ma prawa wpływać na zdanie większości. Również czystym sofizmatem był ustęp, w którym p. Biliński wmówić usiłował w izbę, że prawica dla tego głosuje za projektem, ponieważ lewica jest przeciw niemu.

Prawica zadowolona z tego biła nieustannie brawo.

Po kilku faktycznych sprostowaniach, proponuje następnie Meznik przyjęcie odnośnych paragrafów.

Proponowane przez rząd odszkodowanie (2, 3, 4 zł.) przyjęto 167 przeciw 153 głosom. Przy głosowaniu nie byli obecni antisemici, dalej pp. Gniewosz, Kowalski, Czerkawski.

Siedmiu członków klubu Trento skłonił do głosowania za ustawą osobistym swym wpływem Dunajewski.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 1. czerwca. Kalnoky oświadczył Decrais'mu, że ubolewa nad znanem zajściem, i że nawet Tisza cofa się. Kalnoky powiedział dalej, że istniała francusko-węgierska koalicja, która miała na wystawie demonstrować przeciwko przymierzu niemiecko-austrjackiemu. (?)

Budapeszt 2. czerwca. Do *Pester Lloydu* donoszą z Wiednia, że Goblet przytoczył w izbie francuzkiej tylko te ustępy z rozmowy ambasadora francuzkiego Decrais z hr. Kalnokym, które wydały się francuzkiemu mężowi stanu dla Francji najprzychylniejsze. Tymczasem Kalnoky oświadczył panu Decrais wyraźnie, że co się tyczy merytorycznej strony przemówienia Tiszy, nic jej nie ma do zarzucenia, nieprzyjemnem mu jest zaś jedynie ta okoliczność, iż sprawa wywołała zajście w parlamencie.

Berlin 2. czerwca. *Kreutz Ztg.* potwierdza wiadomość, że cesarz podpisał był ustawę o perjodzie prawodawczym, później jednak kazał wstrzymać jej publikowanie.

Berlin 2. czerwca. Para cesarska, cały dwór, następca tronu i lekarze, wyjechali o jedenastej, parowcem do Poczdamu.

Berlin 2. czerwca. *Post* omawiając mowę Tiszy, twierdzi, iż jako węgierski minister miał on zupełne prawo, a nawet obowiązek wystąpić w obronie swoich rodaków.

Paryż 2. czerwca. Izba zatwierdziła wybór Boulangera bez dyskusji. Nuncjusz papieski złożył gratulację Gabletowi z powodu jego mowy pełnej patrjotyzmu, a przecież na wskróś pokojowej.

Rzym 2. czerwca. Na wczorajszym konsystorzu przemawiał papież w sposób nader stanowczy przeciw kodeksowi karnemu, którego tekst ma być dzisiaj podany do publicznej wiadomości.

Rzym 2. czerwca. Na roboty obronne wybrzeży mają być przeznaczone 150 miljonów lirów.

Wiedeń 1. czerwca. Giełda wieczorna. Kredyty 283·60. węg. złota renta 97·75. Po zamknięciu notowano kredyty 284·40. węg. zł. rentę 97·92½.

Wiedeń 2. czerwca. *Pol. Corr.* otrzymuje z Warszawy wiadomość, że rosyjskie władze wojskowe podjęły ponowne badanie brzegów Wisły w celach wojskowych. Kierunek kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej ma być koło Miechowa zmieniony.

Wiedeń 2. czerwca. Przyjęcie obu delegacyj przez cesarza odbędzie się w niedzielę, 10. bm., na zamku Budzie.

Wiedeń 2. czerwca. Nuncjusz Galimberti był u Kalnoky'ego na audjencji.

Buda-Peszt 2. czerwca. Hr. Apponyi Ugron i Pasmandy wniosą interpelację w sprawie oświadczenia Kalnoky'ego ganiącego Tiszę, w której będzie się przebijała myśl, że Kalnoky ma prawo przemawiać tylko w kwestjach zewnętrznej polityki.

Buda-Peszt 2. czerwca. *Pester Lloyd* konstatuje ponownie, że oburzenie we Francji jest dziełem rosyjskich ajentów.

Berlin 2. czerwca. Potwierdza się wiadomość, że Puttkammer ustąpi.

Berlin 2. czerwca. *Post* omawiając przemówienie Gobleta, czyni uwagi, że ton jest szczególnym zarówno ze względów faktycznych jak międzynarodowych. Skoro bowiem jest niezaprzeczonym faktem, że król Alfons w czasie powrotu z manewrów wojskowych w Niemczech, został w Paryżu ciężko obrażony, to można się obawiać, że nie postąpionoby tam inaczej z Węgrami, właśnie dla tego, że należą one do aljansu Niemiec. W dalszym ciągu zauważa *Post*, że nietylko poddani niemieccy nieprzychylnie są traktowani we Francji, ale nawet robotnicy włoscy, jak niedawno miało to miejsce w Marsylji, bywają przez francuską ludność sromotnie napadani.

Ze stanowiska zaś międzynarodowego, miał Tisza zupełne prawo, że omawiał stosunki wewnętrzne innych, choćby zaprzyjaźnionych państw, skoro wymaga tego bezpieczeństwo własnych poddanych. Co do wyrażenia się Gobleta, że rewolucje wybuchają we Francji jeno wtenczas, kiedy rząd francuski doprowadza rzeczy do tego, że rewolucja staje się niezbędną, to mniema *Post*, że częściej bywa ich przyczyną niemoc rządów. Dla czego dziś ma być rzeczpospolita silniejszą we Francji, aniżeli to zagranicą się wydaje, kończy *Post*, to już tajemnica p. Gobleta.

Wiedeń 2. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·47, na jesień 7·77, owies 5·82, żyto 6·43, kukurudza 6·89.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. czerwca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. F. hr. Potulicki, z Glinian. J. br. Wattmann, z Rudy. F. Jędrzejowicz, z Żurawiec. W. Tchorznicki, z Poh[illegible]. J. hr. Tarnowski, ze Śniatynki. L. Rychlicki, z [illegible]. S. Syktowska, z Siekierzyniec. I. Kühnel, z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI. T. br. Arnsweldt, z Hanoweru. E. Kubicki, z Kamionki. B. Ruda, z Buda-Pesztu. E. Engelsmann, z Berna. Dr. M. Frankl, z Czerniowiec. H. Łustowiecki, z Sitaź.

HOTEL LANGA. P. Dulac, z Lyonu. A. Wybranowski, ze Złoczowa. A. Handowski, z Wiednia. F. Ilnicki, z Zaleszczyk. M. Löffler, z Berna. F. Daniłowicz, z Żółkwi. I. Flechner, z Jasienia. B. Bach, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. P. Treter, z Laszek król. P. Pełecha, z Kijowa. J. Szczerba, z Doliny. L. Goldfarb, z Kołomyi. K. Wartanowicz, z Hubina. E. Pelz, z Koszyłowiec. L. Cieński, z Okna. A. Błażowski, z Targowicy. J. Falk, z Kałusza. W. Lindenbaum, z Drohobycza. M. Borowski, z Podhajec.

HOTEL KUHNA. S. Szyjewski, z Doliny. E. Korol, z Bolechowa. Ks. F. Sobolewski, z Kosowa. M. Grudziński, z Rudek. Ks. I. Matkowski, z Podlisek. A. Trojak, z Przemyśla. Ks. H. Kwaśniewski, z Niżanowa. Ks. Bielewicz, z Firlejówki. M. Czepanowska, z Brodek.

Do dzisiejszego numeru dołącza się nadesłany w odpowiedniej liczbie egzemplarzy list otwarty dr. St. Bielińskiego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. czerwca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	197 25	200 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	210 50	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	288 —	287 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 —	99 20
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 60	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w. „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 07	1 09
100 marek niemieckich	61 75	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 40	29 —
„ węgierskie banku kredytowego	383 75	282 —
„ Banku anglo-austrjackiego	104 70	104 50
„ Unionbanku	193 —	197 50
„ kolei Karola Ludwika	199 50	199 —
„ kolei północnej	250 50	249 80
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	74 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	223 90	223 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	212 —	211 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 —	154 —
Losy komunalne wiedeńskie	185 —	184 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	101 90	102 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 25	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 —	162 —
Losy regulacji Cisy	124 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 —	213 —
Renta węgierska złota 4-proc.	97 90	97 30
Akcje Bankvereinu	89 75	88 —
Rosyjski rubel papierowy	1 08	1 07
Renta węgierska papierowa	121 50	— —
Akcje kredytowe	284 90	282 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 03
Berlin, dnia 2. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 73	m. 1 71
Akcje austrjackie kredytowe	148 —	140 25
Akcje kolei Karola Ludwika	81 —	80 75
Austrjackie banknoty	161 —	160 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 40	34 90
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 40	51 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·39		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·38
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11 25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4 52	4·05	5·05	12 45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. czerwca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 25—6 90	6·10—6·80	6·15—6·85	6·30—7 —
Żyto	4 30—4·85	4·——4·80	4·——4·65	4 30—4·80
Jęczmień	4·——6·—	4·——4 75	3 65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4 30—4·70	4 30—4·70	3·60—3·90
Groch	5·50 10·—	5 50 10·—	6·——9·70	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·75	4 10—4·80
Rzepak	[illegible]——9 70	9·——9·50	9·——9·45	9·——9·35
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30—36·—	30·—35.—	28—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie niezmienne. Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) znajdują chętnie odbiorcę w tutejszych i zagranicznych młynach.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Trzeci gościnny występ pani Aleks. Ludé, artystki teatru wielkiego w Warszawie.

Georgette

komedja w 4. aktach Wiktoryna Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kandydat notarjalny biegły w sprawach spornych i spadkowych znajdzie umieszczenie w kancelarji notarjusza Adolfa Schapiry w Zabłotowie. 716

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Subjekt i praktykant w handlu korzennym znajdą umieszczenie. Oferty prosze adresować do handlu **St. Wojciechowskiego**, Lwów. 715

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny** Antoniego Przyzdaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nauczycielka dla dzieci, Niemka, władająca językim polskim, mająca dobre świadectwa do domostwa przydatna, poszukuje czemprędzej pomieszczenia pod umiarkowanymi warunkami. Zapytania uprasza się pod adresem: S. K. 141 Cieszyn poste restante. 717

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski umeblowany w razie potrzeby z całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Ul. Żulińskiego (przedtem Gliniańska) 3, II. piętro.

Korespondencja prywatna.

Feheo! szczęście moje! odmawiasz nadziei? — kocham i tęsknię, pamiętasz długich burzliwych zawiei! — dlaczego przeniosłaś innych? — czy nie podoba Ci się? — wierny kochający wiecznie Twój Gustaw.

Doświadczywszy się o założeniu we Lwowie pierwszej fabryki bilardów braci Maurycego i Jana Andraszków, zamówiłem u nich bilard karambolowy. W krótkim czasie ustawili go oni w mej restauracji w niczem nie ustepujący najpierwszym zagranicznym. Toż składając im moje uznanie polecam ich serdecznie wszystkim interesowanym tak w mieście jak i w całym kraju. E. Wieser, restaurator we Lwowie, ul. Sykstuska l. 18. 719

KAWĘ

w najlepszych gatunkach rozsyłamy w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach:**

	zł. ct.
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra	9·20
Portoriko bardzo dobra	10·—
Portoriko gruboziarnista	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza	11·—
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska	10·80

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2227

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Konsorcjum zawiązane w celu zabudowania kilkunastu parcel w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668



Golarz samoistny

najnowszy 756

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, nienacinając się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto i prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

Wien, I., Mölkerbastei 16/D. Mezzanin.

Zdrój siarczany Trencsin-Teplitz.

Perła Karpat w górnych Węgrzech odległa od stacji kolejowej Tepla-Trencsin-Teplitz kolei Waagthal o minut 20; od Krakowa przez Oderberg Sillein godzin 9, na 32° Reaum. i jest najlepszą i najsilniejszą kąpielą **w chorobach reumatycznych i podagrycznych.** Posiada piękny, wielki park, wodociąg górno-wódtowy, dobre mieszkania, znakomite restauracje i prześliczną okolicę. W tym sezonie otwarte będą po raz pierwszy nowo zbudowane łazienki „hamman", urządzone ze wschodnim zbytkiem, bardzo eleganckiemi separkami i godne widzenia pod każdym względem. Na wielu stacjach kolejowych większych dostać można biletów po zniżonej cenie do jazdy tam i napowrót. — Rozpoczęcie sezonu 1. maja. — Ilustrowane programy rozsyła gratis **Zarząd kąpielowy.** 638

TYMCZASOWE DONIESIENIE.

Wielki angielsko-amerykański

CYRK BORNA

przybędzie do Lwowa w piątek dnia 8. czerwca 1888 r. rano osobnym pociągiem. Tego samego wieczora t. j. **w piątek d. 8. czerwca o godz. 8. wieczór** odbędzie się **w olbrzymim cyrku namiotowym na placu Castrum**

Wielkie wstępne przedstawienie galowe

z bardzo zajmującym i obfitym programem.

Występ całego towarzystwa, składającego się z **pierwszorzędnych sił artystycznych. Między innemi: ŻEŃSKI ŻOKIEJ. panna Adela Rossi** (z cyrku Henglea w Londynie). **„GRANDE PAS DE DEUX"** wykonają panny Adele i Klotylda Rossi (w takiem wykonaniu dotąd nie widziano!) **Pan Fred Cooke** sławny jeździec angielski (z cyrku Renza). Panna Klotylda Rossi w produkcjach nadzwyczajnych na linie drutowej. **Pani Grace Edwards** wyborna jeźdźczyni parforce. **Pan Woodie** nieprześcigniony saltomortalista i jeździec na nieosiodłanym koniu. **Pan Willy Herberger,** doskonały jeździec i treser koni. **Panna Ghika** znakomita jeźdźczyni. **Sławni angielscy klowni** pp. Matthiews, Friskey i t. d.

Tudzież:

Tresowane olbrzymie Słonie

tresowane i wyprowadzone przez p. **Perelmanna**

BALET.

Utwory muzyczne wykona własna kapela.

Ceny miejsc. Cercle 2 złr. — Miejsca numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct: — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od feldwebla niżej płacą tylko połowę na I., II. i III. miejscu.

Kasa cyrku otwarta od godz. 9—12 przedpołudniem i od godz. 3. po ołudniu.

DO WIADOMOŚCI.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochronioną.

NB. Wskutek ułożonego planu podróży nie może ani jedno przedstawienie więcej być danem, jak w doniesieniu zapowiedziane, dlatego **w niedzielę dnia 17. czerwca 1888** odbędzie się **nieodwołalnie Przedstawienie pożegnalne.**

Z największym szacunkiem

LOUIS BORN

właściciel cyrku i dyrektor.

ZAKŁAD KLIMATYCZNY LEŚNY

w RUDNIE 2379

przy stacji Zimnowoda-Rudno

otwarty z dniem 1. Maja 1888

w miejscu telegraf, poczta, kąpiele ciepłe i stawowe, restaurację prowadzi katolik, sklepik, mleczarnia, kręgielnia, strzelnica ect., co niedzieli i święta muzyka i osobne spacerowe pociągi ze Lwowa — o zamówienia pomieszkań zgłosić się do **Zarządu zakładu o. p. Zimnowóda-Rudno.**

Dr. Lesław Gluziński

ordynuje jak w latach poprzednich

przez cały sezon w Szczawnicy.

(*Zakład górny, dom nad zdrojem*).

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ul. Halicka l. 6

poleca: 2404

Lampiony, sztuka od 8 ct. do 60 ct

Balony unoszące się w powietrze, sztuka od 50 ct. do 1·80.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe od 10 ct. do 3 złr

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Cenniki gratis i franco.

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:
MM. Maciej Kostecki, confiseur;
K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs;
St-Markiewicz, denrées coloniales;
Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

NOTA. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

poleca 2275 a

ŚWIEŻY TRANSPORT

CHINSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr 1·20

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach rożnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce tej opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyncze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swem rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiej słabości;** nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej **książeczki** potrafi każdy z łatwością **zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający** książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

Wspólnika

z 10—15.000 złr.

poszukuję celem rozprzestrzenienia kwitnącego interesu kupieckiego.

Zgłoszenia adresować proszę pod „Felicitas" Lwów, restante. 2393

Letni kamgarn **do prania** sztuczka wystarczająca na wielkie ubranie 3·50 mtr. długa, 120 ctmtr. szer., kosztuje złr. 3·50 ct.

Skład fabryczny sukna **„zum weissen Lamm" w Bernie.** 755 a

Wszelkie przybory podróżne

jak

Kufry, kuferki ręczne, torby, torebki, płótna do zawijania, paski i t. d.

poleca

w wielkim wyborze

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

Lwów.

2412 *Gabryel Stark.*

500 Marek w złocie

jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych czerwoność nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo swieżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 609

„VOLAPÜK"

mowa światowa J. M. Schleyer'a

opracowana wedle najnowszej gramatyki Małeckiego

przez **Sz. Trusza** c. k. prof. gimn

jest do nabycia we wszystkich księgarniach i na głównym składzie w księgarni

O. ZUKERKANDLA i SYNA

w Złoczowie. 2395

Cena 25 centów.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawoy we Lwowie

W butelkach á ¼ ltr.

Marka	**Cena**
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·0[illegible]
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2246

Richardsona 2417

GWIAZDY VOLAPÜK

najnowszy środek

na nagniotki

Do nabycia w aptece Blumenfelda. Cena pudełka 45 ct.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2343

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

W Rzęśnie polskiej

pod Lwowem oddaje się w przedsiębiorstwo budowę nowego murowanego kościoła. Interesowani autoryzowani wniesą ofertę w przeciągu miesiąca Czerwca do miejscowego proboszcza, u którego plan i kosztorys budowy do przejrzenia.

2414 **Ks. Borysławski.**

Hotel Polski

w Szczawnicy

wygodnie urządzony, zaopatrzony w łóżka z materacami sprężynowemi i włosianemi oraz pościelą. Usługa zamiejscowa. Restauracja na sposob kuchni domowej.

Ceny nizkie, zastosowane do obecnych czasów, poleca się Szanownej Publiczności. 2419

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2263

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



2332 c

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca po cenach najniższych 2278 a

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc. tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

Dla podróżujących

polecamy następujące dzieła:

Przewodnik illustrowany po Krakowie	złr. 1·60
Iwonicz Zakład zdrojowo-kąpielowy przez Dra Dębickiego	„ —·10
Przewodnik do Tatr i Pienin przez Eliasza, oprawny z 22ma illustracjami, 2ma planami i mapą Tatr	„ 2·—
Truskawiec. Zakład zdrojowo-kąpielowy	„ —·20
Marienbad und Umgebungen z planem	„ —·65
Wegweiser für Karlsbad von Havacek z planem	„ 1·—
Salzkammergut und Tirol z planami, oprawny	„ 1·78
Die hohe Tatra von Prof. Kolbenheyer wydanie illustrowane	„ 2·—
Teplitz und Umgebungen, praktischer Führer	„ —·95
Der Tourist in der Schweitz; von Tschudi z wieloma kartami i plan.	„ 4·10
Neuster Plan u. Führer durch Wien und die Jubiläums-Gewerbe Austellung	„ 1·—
Plan der Haupt u. Residenzstadt Wien, z podaniem znaczniejszych budynków	„ 1·—
Eisenbahn und Post Communications Karte von Oesterr. Ungarn (1888)	„ 1·—
Die Oesterr. Ungar. Eisenbahnen der Gegenwart und Zukunft (1888)	„ —·75
Baines, Cures et Environs de Franzensbad par Seemann	złr. 1·26

Baedeckera w językach niemieckim i francuskim:

Oesterreich-Ungarn und Siebenburgen	Z mapami i planami	złr. 3·15
Belgien und Holland		„ 3·78
Italien Ober Italien		„ 3·78
— Mittelitalien und Rom		„ 3·78
— Unter Italien und Sicilien		„ 3·78
Schweitz		„ 4·41

i wiele innych.

Konduktor na miesiąc Czerwiec już wyszedł, cena 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

2420 Poleca

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia i kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, bol gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzeniechiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 856

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela głowny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2033

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY

od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem na wzmocnienie przed i po odbyciu wielkich wytężeń po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.

Kwizdy płyn gośćcowy

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bobrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Cena flaszki 1 złr. w. a. 2396 a

Codzienna rozsyłka za pobraniem pocztowem przez centralny skład rozsyłkowy: **Apteka okręgowa w Korneuburgu**

Franciszka Jana Kwizdy

ces. król. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego.

Uwaga: Przy zakupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność żądać stanowczo

Kwizdy płynu gośćcowego

i baczyć na to, że tak każda flaszka, jak i karton zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Czerny's Orientalische Rosenmilch

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie.** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, ktorej ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach; w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko ukazuje się. 758

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.